Nr 1 Niedziela, 6 stycznia 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Przemówienie P. Ministra Poniatowskiego. — **Stanisława Groblewska**: Racjonalne żywienie warunkiem racjonalnej hodowli. — **Prof. dr. T. Olbrycht**: Widoki na pogłębienie stosunków hodowlano-handlowych z Szwajcarją. — **Mgr. H. F**: Intencje gospodarcze w nowych ustawach finansowo-rolnych. — **Feljeton: Inż. Józef Paygert**: Na przełomie starego i nowego roku. — Z teorji i praktyki najnowszych kierunków gospodarstwa wiejskiego. — Przegląd krytyczny. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — **Komunikaty**: Związku Ziemian Małop. Wsch. — Związku Zawodowego Prac. Umysł. Gosp. Wiejsk. Rzplitej Polskiej. — Wiesci rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — Głosy czytelników. — Pośrednictwo pracy i handlu. — To owo. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

PRZEMÓWIENIE P. MINISTRA PONIATOWSKIEGO

wygłoszone na Walnem Zjeździe delegatów C. T. O. i K. R. w Warszawie*)

Zarówno szereg lat mego bezpośredniego udziału w pracach organizacyj rolniczych, jak i to życzliwe powitanie, jakiego tu doznałem, pozwala mi zabierać głos nietylko, jako przedstawicielowi rządu, ale również, jako przyjacielowi tej organizacji, przyjacielowi, poszukującemu razem z wami drogi rozwiązania tych trudnych zagadnień, które tutaj na porządku dziennym stanęły.

Z ich szeregu, niewątpliwie ważnych i pilnych, poruszę tylko jedno, dotyczące znaczenia, ceny, wartości społecznej pracy dobrowolnej w organizacjach rolniczych.

To zagadnienie jest szczególnie ważne, jeżeli będziemy pamiętali o sytuacji, jaka jest w Polsce. Będzie to zresztą tem łatwiej zrozumiałe, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w tem działaniu, jakie cechuje każdą sprawę, musi się w zagadnieniach polskich wysuwać naprzód działanie, dotyczące wpływu na człowieka, działanie wychowawcze, kształcące, które w sposób trwały uzdalnia społeczeństwo do podejmowania tych trudniejszych kategoryj pracy, których musi rozwój państwa od swych obywateli wymagać.

Polska przechodziła takie okresy, kiedy społeczeństwo ulegało ułudzie, że wystarczy stworzyć pewien kompleks zagadnień materjalnych, aby w tej podstawie rozwinęły się i narosły i wartości psychiczne. Mniemano, że wystarczy wybudować pewną ilość dróg, stworzyć pewne kapitały, a wszystko inne rozwinie się w sposób automatyczny.

Hołdowano temu poglądowi niestety zbyt długo. A rezultaty tego nie dały na siebie czekać. Obecnie mamy prawo rezultaty te oceniać z całą twardością, jakiej wymaga spojrzenie na rzeczywistość takie, na którem można budować pewne plany na przyszłość. Z rezultatów tych widzimy, że nietylko lat pomyślnych dla rolnictwa nie wykorzystano, ale w znacznej części zupełnie je zmarnowano. Przetoczyła się po wierzchu ta fala wysokich cen, dobrej konjunktury, i nie została zupełnie dla przyszłości wykorzystana.

Przyszło nastawienie wręcz odwrotne. Z chwilą nastania kryzysu poczęto znowu twierdzić, że wszystko zależy od pewnego nastawienia psychicznego. Nie popadajmy jednak w przesadę. Uznajmy, że w zjawiskach napół gospodarczych, napół społecznych konieczne jest należyte ustosunkowanie się tych dwóch działań, i że w każdym razie w Polsce, w warunkach pewnego zacofania gospodarczego i kulturalnego, jakie otrzymaliśmy w spadku po przeszłości, szczególną wagę należy przypisać tym działom pracy, które wzmagają przygotowanie do życia człowieka.

Tę specjalną cechę sytuacji poskiej wydobywam dlatego na wierzch, bo wydaje mi się, że tu leży znaczenie i specjalna cena pracy organizacyj dobrowolnych. Byłoby jednak zbytniem uproszczeniem, gdybyśmy wszelką pracę ujmowali w ten sposób, że w środowisku urzędowem, powołanem do życia z mocy prawa, odbywa się jakaś praca niespołeczna, a tylko poza tem środowiskiem praca społeczna może istnieć. Ten podział nie jest słuszny, nie jest do-

*) Przemówienie powyższe uważamy za wskazania Pana Ministra Rolnictwa dla rolników w ich działalności na przyszłość, z tego też względu drukujemy je jako słowo wstępne w nieniejszym zeszycie noworocznym. **Redakcja.**

bry Zdaje mi się, że wszyscy winniśmy zdążać ku temu, aby każda praca była instynktem społecznym przesycona, aby nawet na tych placówkach nawskróś urzędowych również ten duch społeczny był jak najbardziej czynny. I dlatego w takiem przeciwstawieniu społecznego lub niespołecznego działania rola organizacji dobrowolnej nie wydaje mi się dostatecznie uwypuklona. Przeciwnie, moim optymistycznym punktem widzenia jest, że te różnice będą się z każdym rokiem zacierać, to znaczy, że w ramach samorządu terytorjalnego, samorządu gospodarczego będzie coraz mocniej występować, ingerować praca uspołeczniona.

Natomiast, jeżeli weźmiemy za punkt wyjścia ów rozdział na oddziaływanie materjalne i na oddziaływanie moralne, to niewątpliwie w tym drugim dziale szczególnie cenną, może być bezcenną, okaże się praca, wykonywana przez organizacje dobrowolne.

Regulowanie zjawiska materjalnego z natury rzeczy przypada bardziej tym organizacjom zbiorowości czy łączności nakazanej, bo one mają egzekutywę, wynikającą z litery prawa. Natomiast dostęp bezpośredni do człowieka, możność skupienia tych ludzi, którzy najsilniej, najgorącej dają oddźwięk na pewne postulaty ideowe, którzy najserdeczniej chcą współdziałać z pracą przedsiębrana dla przyszłości, i klucz do tego zbliżenia odnajdywany jest łatwiej przez organizacje dobrowolne.

I dlatego wyrażam przekonanie, że zupełnie niezależnie od rozwoju i wzmocnienia się pracy o charakterze oficjalnym w rolnictwie, zupełnie niezależnie od jej najbardziej szybkiego nawet rozkwitu, nietylko nie należy lekceważyć form organizacji dobrowolnej, ale przeciwnie, w stosunkach polskich, w których to stosunkach znaczenie pracy kształcącej, wychowawczej, formującej człowieka nowego, obywatela, jest szczególnie wielkie — w tych warunkach należy uznać pracę organizacji dobrowolnej za rzecz niezmiernie cenną. I dlatego składam państwu życzenie najlepszego rozwoju organizacji, która w czasach ostatnich, jak widać ze sprawozdania, zaczęła dawać dowody swojej prężności. Mam to przekonanie, że w stosunkowo niedługim czasie te pewne trudności organizacyjne, które po wytworzeniu nowych stosunków w Polsce się zarysowały, dobiegną do końca. Nazywam te stosunki nowemi bo skoro na powierzchnię życia przyszła nowa i wielkiemi nadziejami obarczona rządowa instytucja, jaką jest samorząd gospodarczy, w izbach rolniczych wyrażony, to musi zajść pewne przekształcenie ram organizacyjnych, bliższe dostosowanie się do tych okoliczności nowych. Wyrażam to przekonanie, że w tem nowem ukształtowaniu stosunków nietylko się znajdzie miejsce odpowiednie dla pracy organizacyjnej dobrowolnej, ale że napotka ona i na życzliwą opiekę ze strony Rządu.

Stanisława Groblewska

Racjonalne żywienie warunkiem racjonalnej hodowli

Odczyt transmitowany przez Radjo na wszystkie rozgłośnie polskie dnia 18. XI. 1934.

Temat, który tutaj poruszam, uchodzi za niepopularny. Jednak zdecydowałam się zabrać głos, ponieważ sądzę, że wspólne rozważenie tej sprawy jest bardzo na czasie i może być pożyteczne dla hodowców, świadomych celu swojej pracy.

Zagadnienie to, ze względu na decydujące znaczenie jakie ma tak dla postępu, jak i dla opłacalności hodowli, jest zewszechmiar godne zastanowienia i szerokiego omówienia przez hodowców. Wielka wystawa małopolska, która odbyła się ostatnio we Lwowie, również podkreśliła dobitnie jego aktualność i

Inż. Józef Paygert

Na przełomie starego i nowego roku

Skończył się rok 1934, a zarazem piąty rok najstraszniejszego w historji nowożytnej kryzysu.

Rzućmy okiem na środki zaradcze zastosowane w ciągu tego pięciolecia na złagodzenie objawów kryzysowych.

Mieliśmy w tym czasie szereg zarządzeń ustawowych, mających na celu z jednej strony podniesienie cen ziemiopłodów, z drugiej obniżenie kosztów ich wytwórczości.

Do pierwszych należy wprowadzenie ceł przywozowych, premij wywozowych interwencyjnych zakupów zboża przez P. Z. P. Z., kredytów rejestrowych i terminatkowych, do drugich obniżka cen przemysłowych, zwolnienie z obowiązku ubezpieczania w kasach chorych fizycznych pracowników rolnych, a wreszcie kilkakrotne dekrety oddłużeniowe mające na celu zmniejszenie obsługi długów rolniczych, zaciągniętych w czasach dobrej konjunktury, względnie w początkach kryzysu, kiedy wzmagające się deficyty skłaniały gospodarstwa do szukania drogi ratunku na drodze zaciągania nowych pożyczek.

Wszystkie te zarządzenia mają jedną wspólną cechę: przyszły zapóźno. Drugą zaś ich cechą, nie tak jednak powszechną, jest połowiczność, powiedziałbym jakieś lękliwe niejednokrotnie niedociągnięcie zdrowej i słusznej zresztą myśli. Obie te tak bardzo ujemne cechy ustawodawstwa, zmierzającego do uzdrowienia rolnictwa, wpłynęły głęboko na jego skuteczność.

Odnośnie do pierwszej cechy weźmy dla przykładu sprawę ochrony celnej: przyszła ona zapóźno, to też nie pozwoliła rolnictwu wykorzystać dobrej konjunktury, brak jej bowiem stwarzał już wówczas tak szkodliwy w handlu moment niepewności, co przyczyniło się do zmarnowania bezcennych, nie do odzyskania dziś wartości. To samo możnaby powiedzieć z pewnemi zmianami o wszystkich innych zarządzeniach. Wszystkie straciły niezmiernie na skuteczności właśnie dlatego, że przyszły zapóźno.

Zastanawiając się nad przyczyną tych spóźnień, odnosi się wrażenie, że stale czekaliśmy na coś nadzwyczajnego, co miałoby nas wyprowadzić drogą automatyzmu gospodarczego, że użyjemy tego popularnego, a tak już nieaktualnego wyrażenia, z impasu kryzysowego. Być może, że czekaliśmy także na wynik doświadczeń, poczynionych w tej dziedzinie przez inne państwa: Niemniej jednak przyznać trzeba, że o ile słuszną jest rzeczą wstrzymywanie się od eksperymentów na żywem ciele rolniczem, o tyle jest rzeczą niedopuszczalną, bo szkodliwą dla państwa, gdy czynniki hamujące, a zwłaszcza doktrynerstwo, biorą górę nad zdrową myślą przyjścia rolnictwu jak najszybciej z wydatną pomocą. To też przyznać musimy, że w niejednem zostaliśmy wyprzedzeni przez inne państwa, znana bowiem zasada: „qui cito dat, bis dat“, ma tu swe pełne uzasadnienie.

A druga cecha: owa połowiczność, o której już wspominaliśmy, ileż szkody przyniosła rolnictwu, hamując skuteczność i tak już spóźnionej akcji ratowniczej! Odnajdziemy ją prawie wszędzie: w

pierwszorzędne znaczenie w hodowli bydła czerwonego polskiego. Na wystawie tej mieliśmy wszyscy sposobność przekonać się w sposób niepodlegający dyskusji o dużej wartości i ogromnych zaletach naszego bydła krajowego.

Wystawa spełniła swoje zadanie, gdyż, dając możność stwierdzenia ogromnego postępu za okres pięcioletni od czasu P. W. K. w Poznaniu i stawiając przed oczyma tak duży ilościowo materjał, który i pod względem jakości w takiej masie przeszedł wszelkie oczekiwania, rzuciła jasne światło na pracę hodowlaną nad bydłem czerwonem polskiem w Małopolsce. O ile oświetlenie to uwypukliło duży wysiłek i staranie całego szeregu naszych hodowców i podkreśliło w równej mierze pracę i zasługi kierownictwa fachowego ostatnich lat naszego związku, o tyle z drugiej strony rzuciło tembardziej kontrastowy cień na pewne braki, których usunięcie zależy tylko od nas samych — od hodowców. Toteż trzeba sobie powiedzieć, że rozporządzając takim materjałem, jaki posiadamy, byłoby błędem i winą nie do darowania, gdybyśmy hodowcy nie dołożyli wszystkich starań, jakie leżą w granicach możliwości, aby już w najkrótszym czasie doprowadzić naszą hodowlę do tej wysokości, która jej się nietylko należy, ale do której ma pełne i pod każdym względem uzasadnione prawo.

Chodzi mi w tej chwili głównie o brak należytego zrozumienia, a raczej o niedocenianie i przez to niedostateczne uwzględnianie w hodowli praktycznej zasad racjonalnego żywienia krów zarodowych. Nie mam oczywiście na myśli osiągania rekordów, którym jestem zasadniczo przeciwna, lecz chodzi mi o podniesienie stopnia przeciętnej użytkowości mlecznej naszego pogłowia zarodowego, co jest podstawą wszelkich dalszych, niejako następnych prac hodowlanych. Zagadnienie to i jego rewizję w stosunku do naszych warsztatów hodowlanych uważam dlatego za tak aktualną, że obecne trudne położenie rolnictwa wytworzyło jakgdyby psychozę obawy przed wszelką intensyfikacją gospodarstwa. Daje się to zauważyć nawet w tych wypadkach, w których intensyfikacja w pewnym kierunku jest najzupełniej słuszna i warunkami ekonomicznemi danego gospodarstwa usprawiedliwiona. O ile ekstensywna gospodarka w warsztacie czysto rolnym może być w pewnych warunkach i na pewien okres czasu słuszna, o tyle na terenie hodowli jest poza pewne granice zupełnie niewłaściwa. W przeciwnych warunkach nie osiąga się celu, do którego musi dążyć hodowla, i działanie takie powoduje szkodę dla hodowli ogólnej.

Wiadomo, że praca hodowlana hodowcy nie zaczyna się i nie kończy tylko na należytym wychowie materjału zarodowego. Sięga ona daleko głębiej. Potrzebna jest do tego wiedza i zainteresowanie nietylko własną oborą, ale wogóle całym materjałem hodowlanym danej rasy. Oczywiście hodowca nie może być w tych kwestjach zawsze należycie zorjentowany. Dlatego właściwa w całem tego słowa znaczeniu praca hodowlana musi być wspólnem dziełem i współpracą hodowców z czynnikami, posiadającemi specjalne kwalifikacje, wiadomości i doświadczenie w tym kierunku, a także będącemi w stałym kontakcie z całym stanem pogłowia danej rasy.

Zatem nasza rolą, jako hodowców jest: 1) należyty wychów młodzieży, 2) należyte żywienie materjału zarodowego, 3) dostarczanie zupełnie pewnych i wyczerpujących danych o użytkowości naszego materjału zarodowego.

Dane te stwarzają podstawy, umożliwiające tak samemu hodowcy, jak i kierownictwu fachowemu danego związku, wysnuwanie odpowiednich wniosków, opracowywanie kombinacyj rodowodowych dla celowego doboru, oraz wyprowadzanie pożądanych dla hodowli linij kierunkowych.

Bez współpracy tych dwóch uzupełniających się czynników, t. j. hodowcy i fachowego kierownictwa związku na takich podstawach, niemożliwy jest dal-

---

taryfach celnych, gdzie co krok czyta się klauzulę, że w wyjątkowych wypadkach wolno dany produkt wprowadzić do państwa bez cła, w dekretach oddłużeniowych, gdzie stosuje się niejednakowe normy do długów bankowych i prywatnych, różniczkując je nadto w zależności od wielkości obszaru danego gospodarstwa. Odnajdziemy ją wreszcie w niejasnych i dotychczas bez rozporządzeń wykonawczych pozostawionych ustawach o ulgach w spłacaniu zaległości w kasach chorych i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że życie samo doprowadzi prędzej czy później do usunięcia tych niedociągnięć; niemniej jednak musimy się starać o to, aby wszystko to, co nie zgadza się z poczuciem sprawiedliwości, kolidując nieraz z kodeksem postępowania cywilnego, zostało jak najszybciej z naszego ustawodawstwa wyeliminowane.

Wszystko to są bezsprzecznie ujemne strony naszych poczynań w walce z kryzysem rolniczym, ale czy nie mamy do zanotowania u progu Nowego Roku i odnośnych dodatnich pozycyj, któreby nam dały podstawę do oparcia na nich lepszej przyszłości?

Na pytanie to możemy odpowiedzieć twierdząco. Wśród wielu bowiem szczęśliwych posunięć naszego ustawodawstwa do najlepszych należy zaliczyć postanowienie, umożliwiające wywiązywanie się ze zobowiązań papierami wartościowemi, zwłaszcza listami zastawnemi Tow. Kred. Ziemskich. Jest to wprawdzie tylko szczegół akcji oddłużeniowej, niemniej jednak zasługuje on na naszą uwagę ze względu na bardzo głębokie znaczenie, jakie może mieć w najbliższej przyszłości na całokształt naszych stosunków ekonomicznych.

Nadanie papierom wartościowym mocy zwalniania ze zobowiązań jest stworzeniem pieniądza pomocniczego. Musimy sobie to jasno uprzytomnić, jak również i to, że z tą chwilą waluta nasza, jakkolwiek niezagrożona na utracie swej substancji, może w myśl zasad ekonomicznych stopniowo uciekać z kraju, ustępując miejsca walucie pomocniczej. Jeżeli jednak mimo to nazwaliśmy wspomniane posunięcie szczęśliwem, to uczyniliśmy to w pełnem przeświadczeniu, że wobec ustania wszelkiego automatyzmu gospodarczego i owa ucieczka waluty złotowej z kraju może być dzisiaj łatwo zahamowana odpowiedniemi zarządzeniami; natomiast korzyść, jaką się odnosi z wprowadzenia waluty pomocniczej, nazwijmy ją walutą hipoteczną, jest tak wielka, że nie stoi ona w żadnym stosunku do ewentualnej, prawie wykluczonej szkody, jaką wskutek tego mogłoby ponieść państwo.

Korzyścią tą jest przełamanie procesów deflacyjnych, zaostrzających się w ostatnich czasach coraz bardziej. Zapewne deflacja jest tylko objawem choroby, nie zaś jej przyczyną, wiemy zaś, że przedewszystkiem przyczynę złego należy nam usunąć; niemniej jednak trzeba nam przyznać, że musimy, lecząc samą chorobę, usuwać i łagodzić także jej skutki, a to właśnie osiągniemy najlepiej przełamaniem deflacji przez wprowadzenie pieniądza pomocniczego.

Ma to niezmiernie ważne znaczenie w akcji podniesienia cen agrarnych, która w ciągu najbliższego roku będzie musiała być przeprowadzoną sku-

szy postęp hodowli wogóle, a w szczególności hodowli bydła czerwonego polskiego, które w zaraniu swojego wielkiego rozwoju wymaga, by te zagadnienia były traktowane conajmniej dwa razy tak ściśle i rygorystycznie, jak są traktowane w rasach już dawno i właśnie tą drogą ustalonych. Tutaj musimy dać dowód, że świadomi jesteśmy odpowiedzialności. która na nas ciąży; musimy okazać całą swoją dobrą wolę i zdobyć się na wysiłek nawet w obecnych. ciężkich warunkach ekonomicznych. Leży to zresztą w naszym własnym. dobrze zrozumianym interesie, aby nie dopuszczać do szkodliwych przerw w pracy i takich braków. które praktycznie zemszczą się na nas samych i w ten sam sposób odbiją się na całości hodowli.

Pomijam w tej chwili pierwszy i trzeci z wyżej wymienionych obowiązków hodowcy, t. zn. wychów młodzieży zarodowej i dostarczanie wyczerpujących danych o użytkowości materjału zarodowego. a przechodzę do drugiego z nich. Chodzi mianowicie o należyte żywienie materjału zarodowego. a w szczególności krów dojnych.

Na dowód. jak nieuregulowane są jeszcze warunki. w jakich się nasz zarodowy materjał nieraz znajduje, i jak często nie odpowiadają one powadze zagadnienia hodowli bydła krajowego. przytoczę kilka przykładów.

Przystępując do nabycia reproduktora. informujemy się o mleczności matki. Często wtedy można usłyszeć odpowiedź, że matka dała wprawdzie niewiele mleka, ale to nic nie znaczy. bo „u nas się nie żywi, a ona w innych warunkach dałaby z pewnością dwa razy tyle i więcej". Jakkolwiek twierdzenie to jest często słuszne, bo, sądząc z oznak zewnętrznych, ta sama sztuka może i potrafi dać w lepszych warunkach „swoje" mleko. jednak skutek jest ten. że nabywca albo rezygnuje z kupna. bojąc się ryzyka, czy nie chcąc mieć niskiej cyfry oficjalnej użytkowości o rodowodzie swojego reproduktora. albo decyduje się na kupno, dając jednak znacznie niższą cenę. Traci w takim razie oczywiście hodowca, uzyskując niższą kwotę w stosunku do rzeczywistej wartości sprzedawanej sztuki. a pozatem traci hodowla wogóle, gdyż sztuka taka, której wartość użytkowa wskutek nienależytego żywienia będzie nisko oszacowana, nie odegra w hodowli tej roli, któraby się jej słusznie należała, i często pierwszorzędne jej zalety użytkowe będą dla hodowli bezpowrotnie stracone. W takich warunkach często znakomite rodziny nie są wogóle poznane i tylko przy szczęśliwym zbiegu okoliczności mogą być dla hodowli wyzyskane.

Z drugiej znów strony, fałszywie i niesprawiedliwie wysoko mogą być oceniane sztuki o średniej wartości użytkowej dlatego tylko, że miały szczęście znaleźć się w lepszych warunkach, w których przez starania zamiłowanego hodowcy nawet nie specjalnie wybitne ich cechy użytkowe zostały oficjalnie wykazane. przez zastosowanie właściwego żywienia. Sztuka taka znajdzie się w elicie, zostanie wyróżniona. będzie użyta do kombinacyj itd., chociaż często mniej na to zasługuje od sztuki wykazującej się niższą użytkowością, spowodowaną nienależytemi warunkami żywienia. W związku z wystawą niewątpliwie podobne fakty musiały przy ocenie sztuk często zachodzić, gdyż komisja sędziów nie może się kierować w takich razach wyczuciem, ale musi brać te rzeczy tak. jak je widzi, w świetle wyników i obliczeń oficjalnych. w dostosowaniu do obowiązujących przepisów.

W oborach i związkach włościańskich na terenie Małopolski została przeprowadzona już przed kilku laty klasyfikacja pogłowia zarodowego. W ten sposób jesteśmy zorjentowani, które sztuki są rodowodowo i eksterjerowo najlepsze. i od których przychowywany materjał rozpłodowy będzie najcenniejszy i jedynie nadający się do dalszego chowu. Ale na to, aby sztuka została definitywnie zaliczona do I kategorji. nie wystarczą tylko jej zalety wyglądu zewnętrznego i pochodzenia. Musi ona, jak wiado-

---

tecznie pod grozą zupełnego załamania się rolnictwa.

Akcja podniesienia cen agrarnych jest w przeciwieństwie do akcji oddłużeniowej czemś pozytywnem. Oddłużenie niszczy częściowo wartości, wskutek czego zanika zaufanie, podniesienie zaś cen stwarza nowe wartości, i ono tylko może nam dać dostateczną podstawę do przeprowadzenia racjonalnie pomyślanej akcji oddłużeniowej. Bez podniesienia cen agrarnych rolnictwo będzie dalej deficytowe. i akcja oddłużeniowa stanie się siłą rzeczy niewykonalna.

Mamy obecnie dwa obozy polityki handlu zbożowego. Jeden — zwolenników jak najszerszego liberalizmu, drugi — bezwględnej i do ostateczności doprowadzonej ingerencji państwa na tem polu.

Zdaje się jednak, że w przyszłości ani jednostka, ani państwo nie skupią w swem ręku na stałe handlu zbożowego, a uczynią to jedynie organizacje producentów w łączności z organizacjami konsumentów. Jest to prąd, który od kilkunastu lat rozwija się stopniowo we wszystkich niemal społeczeństwach. i od którego my też wolni nie jesteśmy. Nie wyklucza to jednak. że przejściowo punkt ciężkości handlu zbożowego znaleźć się musi w rękach państwa, przyczynia się do tego przedewszystkiem cały układ stosunków międzynarodowych. Życie jednak idzie zwolna w kierunku potwierdzenia naszych przypuszczeń: a wymownym dowodem tego jest działalność komitetu zrzeszeń producentów dla zbytu ziemiopłodów przy Małop. Tow. Roln., do którego wchodzą przedstawiciele okręgowych tow. rolniczych, Państw. Banku Rolnego, Patronatu Spółdzielni Roln., Związku Rew. Spółdz. K. R. Spółdz. Central. Handlowych i kilku innych organizacyj społecznych.

Komitet ten potworzył w poszczególnych powiatach Wsch. Małopolski, pod opieką tymcz. wydziałów powiatowych, biura skupu zboża, które mogą się już poszczycić w wielu miejscowościach bardzo rozległą działalnością. Skupiły one bowiem w poszczególnych powiatach po kilkadziesiąt wagonów zboża w tegorocznej kampanji, po cenach wyższych od oferowanych przez miejscowych kupców. Jest rzeczą charakterystyczną, że biura te doszły do tak poważnych rezultatów bez żadnych prawie środków pieniężnych, przeważnie bowiem występowały jako komisjonerzy P. Z. P. Z., a w pewnej nieznacznej tylko mierze operowały funduszami pow. kas komunalnych oszczędności, lub kas Stefczyka, sprzedając wówczas zboże albo również P. Z. P. Z., albo też młynom, wojskowości, lub zakładom aprowizacyjnym miast.

Biura te nie posiadały nietylko dostatecznych środków pieniężnych. ale także nie miały odpowiednich magazynów zbożowych, wynajmowały więc w tym celu magazyny kolejowe przy pomocy funduszów Banku Rolnego, co uważać należy za rzecz zdrową, unika się bowiem w ten sposób wielkich inwestycyj, od których zwykle zaczyna się u nas każdą akcję, sądząc, że to właśnie jest jej największą podstawą.

Jasną więc jest rzeczą, że jeżeli mimo tak dużych początkowych trudności zdołały biura skupu zboża przeprowadzić tak wielkie stosunkowo transakcje, to muszą one odpowiadać jakiejś silnej potrzebie spo-

mo, mieć minimalną użytkowość: 3000 kg mleka przy 4% tłuszczu. O ile więc w danej oborze warunki żywienia są niedostateczne, często wartościowa sztuka, która swojej rzeczywistej dzielności użytkowej nie mogła wykazać, nie osiągając wymaganego minimum, w konsekwencji nie może być do I kategorji przyjęta. Skutkiem tego często wartościowy przychówek po takiej sztuce nie będzie dla hodowli wykorzystany, jako pochodzący od matki zaliczonej tylko do II czy nawet III kategorji.

Chcąc skontrolować i wyciągnąć wnioski o zdolności przekazywania cech użytkowych przez reproduktora, musimy dokładnie porównać użytkowość matek z jego córkami. Jak wnioski takie mogą być miarodajne, jeżeli żywienie córek różni się od żywienia matek dodatnio, czy ujemnie? W takim wypadku znowu zostanie wyciągnięty niesprawiedliwie dodatni, czy ujemny, w każdym razie fałszywy wniosek o roli danego reproduktora. I wtedy tak samo, jak w poprzednim wypadku, niewłaściwą rolę odegra w doborze hodowlanym dany reproduktor, co pociągnie za sobą znacznie gorsze skutki, jako dotyczące większej ilości potomstwa. I znowu będzie to naszą winą, winą hodowcy, który przyczynia się conajmniej do zaciemnienia obrazu przez krótkowzroczną „oszczędność" w żywieniu przez przeciąg kilku lat, czy choćby nawet jednego roku kontrolnego.

Jest to jednym dowodem więcej na to, co poprzednio podkreśliłam: że praca hodowcy, jako praca obliczona na dłuższą metę, nie może być zależną od chwilowej sytuacji gospodarczej czy finansowej. Z całą świadomością postawiłabym tutaj nawet tak daleko idące i bezwzględne twierdzenie, że hodowca, który nie może przetrzymać okresu finansowo krytycznego bez uszczerbku w prowadzeniu racjonalnej, w pełni tego słowa znaczeniu, hodowli zarodowej, powinien z hodowli w tem pojęciu wogóle zrezygnować. Praca hodowlana musi być systematycznie i równomiernie traktowana, nie z dnia na dzień, czy z roku na rok. Po linji raz wytkniętej musimy kroczyć i nie wolno nam z niej zbaczać dla żadnych względów, gdyż w przeciwnym razie nie może być mowy o postępie hodowlanym. Hodowca w takim wypadku nie odpowiada jednemu z głównych swoich obowiązków, gdyż przedstawia niemiarodajne dane o wartości użytkowej materjału zarodowego, który jest w jego posiadaniu.

Wydane ostatnio księgi rodowodowe tom IV, V i XVI, które mają orjentować o wartości hodowlanej materjału zarodowego na terenie Małopolski, również z wyżej naprowadzonych przyczyn, nie mogą być w pełni miarodajne, jeżeli chodzi o dane, odnoszące się do użytkowości mlecznej. Cyfry, które mają w tym kierunku orjentować, są w dużej ilości wypadków raczej obrazem warunków, w jakich się dane sztuki znajdowały, i niezawsze będą przekonywały o prawdziwej dzielności użytkowej samego materjału.

A ponieważ bydło zarodowe, jako znikomy odsetek ogólnej masy pogłowia bydła rogatego, jest powołane do odegrania specjalnie ważnej roli w ogólnej poprawie bydła, zatem przedewszystkiem jego hodowla, jako źródło i główny czynnik, musi bezwarunkowo stać na wysokości swojego zadania. Sztuki wybrane dla poważnych celów hodowlanych muszą znajdować wybrane warunki, odpowiednie do ich przeznaczenia. Hodowla nie znosi zastoju. Musi iść wciąż naprzód, a przegrywa, kto dopuści do pozostania w tyle za innymi. Takie jest moje przekonanie a mam wrażenie, że także wszystkich hodowców, którzy zechcą objektywnie i odważnie na te sprawy spojrzeć.

Na międzynarodowym kongresie rolniczym, który odbył się w Warszawie przed paru laty, jeden z najpoważniejszych prelegentów nazwał bydło krajowe „bogactwem narodowem". Po głębszem i niejednostronnem zastanowieniu, musimy przyznać pełną słuszność tego określenia także w odniesieniu do naszego bydła czerwonego polskiego. Podnosząc jego

---

łecznej, idącej w kierunku wspomnianego już skoncentrowania handlu zbożowego w rękach organizacji producentów. Jest to zrozumiałe, jeżeli zważymy, że tylko one chronią rolnika od wyzysku niesumiennych kupców lub pośredników, i tylko one, znając stosunki miejscowe, mogą być odpowiednim łącznikiem między rolnikiem a dużemi zakładami zbożowemi.

Podstawą działalności biur skupu zboża, względnie ich centrali i komitetu zrzeszeń producentów dla zbytu ziemiopłodów są P. Z. P .Z. W miarę zatem, jak rozwijać się będą P. Z. P. Z., biura te będą mogły coraz bardziej rozszerzać swą działalność.

Możnaby tu zarzucić, że zbyt wielkie rozszerzenie P. Z. P. Z. byłoby rzeczą niepożądaną, gdyż pochłonęłoby to zbyt wiele środków pieniężnych, a nadto przeciążyłoby magazyny P. Z. P. Z., które, skupiwszy wielkie zapasy zboża, nie miałyby co z niem zrobić.

Odnośnie do drugiego zarzutu należy stwierdzić, że z dwojga złego jest rzeczą lepszą, aby państwo posiadało wielkie zapasy zboża, choćby chwilowo unieruchomione, aniżeli żeby miało całą masę tytułów rozmaitych zamrożonych wierzytelności w stosunku do swych obywateli-rolników, które trzeba będzie poddawać coraz radykalniejszej operacji oddłużeniowej. Zboże prędzej czy później będzie można sprzedać, wierzytelności zaś nie da się prędko upłynnić.

Ze sprawą tą łączy się bezpośrednio ewentualny brak środków pieniężnych, jakiby się dał odczuć przy zwiększeniu zakupów zboża przez P. Z. P. Z. Temu jednak możnaby częściowo zaradzić, idąc drogą wskazaną już przez dekrety oddłużeniowe, a mianowicie stwarzając jeden pieniądz pomocniczy, którym byłyby certyfikaty P. Z. P. Z., wydawane na okaziciela przez P. Z. P. Z. za pośrednictwem biur skupu zboża rolnikom, jako pokrycie reszty należytości za dostarczone zboże, zapłacone tylko częściowo gotówką. Certyfikaty te miałyby moc zwalniania ze zobowiązań przynajmniej w bankach państwowych i urzędach skarbowych. Jasnem jest bowiem, że skoro rolnik, jako posiadacz certyfikatu P. Z. P. Z., jest wierzycielem państwa, to powinien mieć możność umorzyć tą wierzytelnością swe długi wobec państwa.

Zapewne wskutek takiego uprzywilejowania certyfikatów P. Z. P. Z. skupiłyby one w swym ręku niemal monopol handlu zbożowego, mimo to jednak przyznać należy, że jest to jedyna droga takiego wzmocnienia organizacyj producentów zboża, żeby one zczasem mogły zająć stanowisko P. Z. P. Z. w handlu zbożem.

Zdaje się, że nie popełnimy przesady, jeżeli powiemy, że w tem właśnie leży przyszłość naszego rolnictwa. To też dziś, gdy przyznajemy, że w wielu sprawach, dotyczących zwalczania kryzysu, spóźniliśmy się znacznie i popełniliśmy szereg niedociągnięć, powinniśmy tem większą uwagę zwrócić na racjonalną organizację handlu zbożowego, unikając naszych dotychczasowych błędów.

Zwyżka cen agrarnych jest najsprawiedliwszem oddłużeniem, niechaj więc przy rozpoczynającym się Nowym Roku myśl ta będzie naszym drogowskazem do osiągnięcia lepszej przyszłości.

użytkowość, podnosimy własny stan posiadania i majątek państwa, przygotowujemy materjał i możność dla przyszłego eksportu, zaoszczędzamy corocznie ogromne sumy, nie wydając ich na import obcego materjału zarodowego itp. To są ogólniejsze względy, któremi powinniśmy się również powodować i doceniać je, zajmując się hodowlą materjału zarodowego bydła czerwonego polskiego.

A jeśli chodzi o osobisty interes hodowcy, to kwestja ta będzie wyglądała następująco:*)

Koszt utrzymania sztuki produkującej 3000 kg mleka wynosi około 320 zł rocznie. Jeżeli za mleko, licząc po 10 gr za 1 kg, otrzymamy zł 300, a wartość cielęcia hodowlanego przyjmiemy na zł 20, to wydatki za utrzymanie krowy i zysk za mleko z przychowkiem zrównoważą się. Nie możemy więc mówić o deficycie przy intensywnem żywieniu krowy zarodowej, jeżeli uzyskujemy 10 gr za 1 kg mleka, a to jest przeciętna cena nawet przy dostawie mleka do mleczarni. Ważną rubrykę będzie stanowił jeszcze zbyt starszej młodzieży zarodowej, który wtedy musi figurować jako zysk z obory, a uzyskana cena jest wyższa o 50 do 100% od ceny targowej.

Wogóle hodowlę musimy jak najbardziej powszechnie zacząć pojmować tak, jak ona jest pojmowana w innych krajach, t. zn. jako uczciwie postawiony przemysł. Na to, aby mieć większe zyski z materjału zarodowego, trzeba w jego produkcję wkładać pewien kapitał. W przeciwnym razie przemysł ten nie odpowiada zdrowym i etycznym założeniom i staje się tylko spekulacją na chwilowej konjunkturze, która prędzej czy później musi się w takich warunkach skończyć. Musimy zrozumieć, że tak samo, jak w hodowli innych zwierząt czy roślin odbywają się ciągle próby wartości użytkowej, dające podstawy do selekcji indywidualnej i umożliwiające celowy dobór hodowlany, tak samo pojęta musi być hodowla bydła, chcąc, aby dała rezultaty, których od niej wymagamy.

Streszczając wyżej poruszone, a dla naszej hodowli bydła czerwonego polskiego zasadnicze kwestje, należy stwierdzić bezpośrednio wynikające z niedoceniania ich poważne straty tak dla hodowli, jak i dla poszczególnych hodowców, a mianowicie:

Hodowla wskutek niemiarodajnej pewności o rzeczywistej dzielności użytkowej znacznej części pogłowia zarodowego traci orjentację, niezbędną do przeprowadzania kombinacyj rodowodowych i celowego doboru rozpłodowego. Z tych samych powodów nie mogą być miarodajne wyniki badań i opracowań wpływu reproduktorów na potomstwo.

Przez niemożność sprawiedliwej oceny i porównania poszczególnych sztuk, pozostających w krańcowo różnych warunkach żywienia, hodowla ogólna traci cenne rody i rodziny, nie wyzyskując często wartościowego materjału. Hodowca zaś traci wszystko to, co zostało wyżej wymienione, jako straty ogólnej hodowli, gdyż będąc członkiem indywidualnym całości, musi temsamem odczuwać wszelkie wahania w jej postępie tak dodatnie, jak i ujemne.

Przez nienależyte żywienie hodowca utrudnia sobie wogóle zbyt materjału hodowlanego przez siebie wyprodukowanego, co będzie się zaznaczało dobitniej w miarę rosnących wymagań w związku z dalszym postępem. Taki hodowca musi zadowolić się niższemi cenami za materjał hodowlany, który ma do zbycia, jako przedstawiający mniejszą wartość użytkową, ponieważ ta musi być przez nabywców w pierwszym rzędzie brana pod uwagę, jako ekonomiczna gwarancja opłacalności hodowli.

*) St. Groblewska: „Co może być pomocą w pracy hodowlanej". Rolnik Nr. 42 i 43, rocznik 1933. — Kalkulacja ta, przeprowadzona na podstawie cen z r. 1931/32, będzie w obecnych warunkach korzystniejsza.

Uwzględniając powody, które wyżej przytoczyłem i które, jak myślę, będą uznane przez ogół hodowców za słuszne, wydaje mi się, że zapoczątkowaniem wyjścia z tej sytuacji będzie bezzwłoczne zajęcie się tem zagadnieniem przez wszystkie związki hodowców bydła czerwonego polskiego. Powinny one zająć się regulowaniem i ujednostajnieniem żywienia pogłowia zarodowego w sposób konkretny i bezkompromisowy w tej formie organizacyjnej, aby odpowiedni wniosek przeszedł jako uchwała, obowiązująca wszystkich członków danego zrzeszenia i podlegająca określonej kontroli.

Zdając sobie jednak sprawę z ciężkiego położenia rolnictwa, skutkiem czego trudno byłoby przeprowadzić taką reformę w stosunku do całego pogłowia związkowego, możnaby zastosować ją początkowo do wyższych kategoryj pogłowia matek każdego związku. Należałoby mianowicie obowiązek ten zastosować narazie tylko wobec sztuk I i II kategorji, ponieważ od nich głównie uzależniony jest postęp i przyszłość naszej hodowli i wobec nich stawiamy największe wymagania. A ponieważ, niestety, nie posiadamy jeszcze wiele sztuk zaliczających się do tych wyższych kategoryj, więc hodowca miałby najwyżej tylko kilka, a w wyjątkowych wypadkach kilkanaście sztuk w swojej oborze do specjalnego traktowania w żywieniu.

W hodowli włościańskiej, gdzie sztuki I i II kategorji są przeważnie rozlokowane pojedynczo, przy zastosowaniu właściwie obmyślanych zasad premjowania, lub w innej formie pomocy, to ważne zadanie byłoby też do wykonania.

W ten sposób ujęta kwestja nie przedstawiałaby trudności w swojem praktycznem zastosowaniu, i na takie jej rozwiązanie możemy sobie nawet w dzisiejszych trudnych warunkach pozwolić. I nietylko możemy, ale musimy, jeżeli chcemy hodować, a nie tylko chować nasz materjał zarodowy.

Zainteresowanie się i przeprowadzenie w tem znaczeniu reformy przez wszystkie związki hodowców bydła czerwonego polskiego byłoby pierwszym krokiem do ujednostajnienia podstaw pracy hodowlanej nad pogłowiem zarodowem bydła krajowego, dotąd oddzielnie traktowanego w każdej z dawnych dzielnic Polski. Byłoby też dalszym krokiem do pożądanego ujednostajnienia wogóle pracy hodowlanej nad bydłem czerwonem polskiem, o czem myśl kiełkuje wśród hodowców i urasta w potrzebę, coraz głębiej i szerzej rozumianą.

Prof. dr. T. Olbrycht

Widoki na pogłębienie stosunków hodowlano-handlowych z Szwajcarją

Na marginesie pobytu dr. Flückigera we Lwowie.

W połowie grudnia z. r. bawił w Polsce dyrektor związkowego urzędu weterynaryjnego w Bernie szwajcarskim, dr. Flückiger, celem poznania hodowli zwierząt i nawiązania handlowych stosunków produktami hodowlanemi z Polską. Dla Polski istnieją duże możliwości eksportu produktów rolnych, a w szczególności hodowlanych do Szwajcarji. Szwajcarja importuje z zagranicy dość znaczne ilości bydła rzeźnego, mięsa i przetworów mięsnych, a zezwoleń na import tychże udziela urząd weterynaryjny w Bernie, od którego zależy ustalenie zapotrzebowania i przydzielenie kontyngentu przywozowego. Jaja i bity drób importuje Szwajcarja w znacznych ilościach z zewnątrz. Możnaby wywozić z Polski wielkie ilości bitego drobiu, gdyż przywóz drobiu do Szwajcarji nie podlega żadnym ograniczeniom, lecz, aby zdobyć sobie rynek szwajcarski, musiałby być eksport

odpowiednio zorganizowany, a towar ustandaryzowany. Własna produkcja masła nie wystarcza dla Szwajcarji i zapotrzebowanie swoje pokrywa Szwajcarja częściowo z importu, z czego 35% dostarcza Danja, 25% Francja, a resztę inne kraje.

Przed trzema laty rozpoczęła Polska eksport koni do Szwajcarji, lecz nie dla celów wojskowych. Uzyskaliśmy kilkakrotnie wyższy kontyngent, aniżeli byliśmy w stanie wyczerpać, z powodu nieodpowiedniej jakości naszych koni. Nasz eksport koni i innych produktów hodowlanych do Szwajcarji będzie mógł rozwinąć się tylko wtedy, gdy nasze produkty będą jakościowo lepsze, gdyż pod tym względem są bardzo wygórowane wymagania odbiorców szwajcarskich. Oficerowie szwajcarscy, który byli w Polsce w czasie międzynarodowych konkursów hipicznych, znają polskie konie, uważają je jednak za nieodpowiadające wymaganiom kawalerji szwajcarskiej z następujących przyczyn: Szwajcarja nie zajmuje się z powodu nieopłacalności, hodowlą koni kawaleryjskich, lecz sprowadza corocznie z Irlandji 1200 remontów w wieku 4 do 5 lat, płacąc za konia 1800 do 2000 franków szwajcarskich. Są to konie powstałe ze skrzyżowania roboczych, farmerskich klaczy irlandzkich, mających dużo krwi okcydentalnej, z ogierami pełnej krwi angielskiej. Dla oficerów zakupuje się huntery. Po szesnastu miesiącach pobytu w wojsku, konie oszacowuje się przeciętnie na 1600 franków i oddaje się odchodzącym z pułków do domu dragonom (jedyny rodzaj kawalerji szwajcarskiej), za połowę ceny szacunkowej. Każdy dragon otrzymuje kompletny rząd na konia, ma prawo zaprzęgać i robić koniem, lecz równocześnie musi konia ujeżdżać i odbywać na nim przepisane ćwiczenia wojskowe. Po dziesięciu latach koń staje się własnością dragona. Konie te muszą mieć domieszkę krwi ciężkiej, muszą nadawać się do pracy w roli, gdyż w przeciwnym razie chłopi nie chcieliby kupować koni zbyt lekkich, ponieważ potrzebują do intensywnej gospodarki koni typu ciężkiego. Dlatego właśnie nasz lekki koń kawaleryski nie nadaje się dla szwajcarskiej kawalerji. Aby zdobyć rynek szwajcarski, należałoby zająć się hodowlą konia szlachetnego, ale z domieszką krwi koni ciężkich, do których nasi hodowcy, z wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza, mają uprzedzenie, a nawet wstręt.

W grudniu zatrzymał się dr. Flückiger we Lwowie w towarzystwie naczelnika wydziału weterynaryjnego Ministerstwa Rolnictwa lek. wet. L. Waltera i radcy ministerstwa rolnictwa inż. Markijanowicza. Ponieważ na udzielanie zezwoleń wpływa nietylko jakość produktów, lecz zaufanie do należytego przygotowania i sprawności kontroli weterynaryjnej danego kraju, przeto dr. Flückiger zwiedził między innemi Akademję Medycyny Weterynaryjnej, której wyposażenie jest niestety, jak wiadomo, bardzo niewystarczające. Moment ten jest dowodem, jak bardzo sferom rolniczym zależeć powinno, we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, na odpowiedniem dotowaniu i uposażeniu uczelni weterynaryjnych.

W sali Tow. Rolniczego wygłosił dr. Flückiger referat, w obecności rolników i lekarzy weterynaryjnych, na temat szwajcarskich ras bydła i ich znaczenia w uszlachetnianiu i podniesieniu stanu hodowli w różnych krajach. Szwajcarscy hodowcy zawsze uwzględniali i uwzględniają budowę ciała, silną konstytucję i odporność, starają się nadal utrzymać wszystkie trzy kierunki użytkowe, tj. mleczność, opasowość i roboczość, a w ostatnich czasach zwracają uwagę na wczesne dojrzewanie. W hodowli rasy symentalskiej zaprzestano hodować duży, wybujały typ, do produkcji którego zostali zmuszeni szwajcarscy hodowcy pod wpływem żądań zagranicznych kupców. Kierunek ten okazał się niekorzystny dla odporności rasy i obecnie hoduje się symentale średniej wielkości o szerokiej i głębokiej budowie ciała. W końcu prelekcji zwrócił dr. Flückiger uwagę na pomyślne wyni-



Buhaj symentalski „Isonzo" po Diemtigen I. wl. V. J. G. Ballingen.



Jałówka fryburgska „Couronne" ur. 1931 r. w grudniu (srebrny medal 85 punktów na 100 możliwych).



Krowa symentalska „Küng" ur. 1 XI. 1927 r. (95 pkt. na 100 możliwych, prem. w r. 1930, 31, 32, 33, ocielona 10. IX. 1934 hodowca i wl. Jenni Fr. Uettlingen).

ki, jakie dało krzyżowanie czarno-białych fryburgów z bydłem nizinnem wschodniopruskiem, celem poprawienia skłonności do opasu tego ostatniego.

Dr. Flückiger jest wprawdzie szefem urzędu weterynaryjnego, którego głównem zadaniem jest zwalczanie chorób zakaźnych u zwierząt, jednak występuje on także jako przedstawiciel Szwajcarji w kwestjach hodowlanych, gdyż tak urząd weterynaryjny, jak też kantonalni i powiatowi lekarze weterynaryjni są obowiązani do pracy „w terenie" nad podniesieniem krajowej hodowli zwierząt, mimo, że szwajcarskie ministerstwo rolnictwa posiada sekcję hodowli zwierząt (z wyłączeniem hodowli koni) w wydziale rolniczym, co odpowiada naszemu departamentowi rolnictwa, a więc sekcję niezależną od urzędu weterynaryjnego. W sekcji hodowlanej pracują rolnicy, lecz sekcja ta prowadzi tylko pracę biurową, polegającą na kontroli rozdziału rządowych zasiłków pieniężnych, nadzoruje księgi rodowodowe, wystawy rolniczo-hodowlane itd. Hodowlą koni zajmuje się specjalna komisja, podlegająca również wydziałowi rolniczemu, w której główną rolę odgrywa prof. Schwendimann z wydziału weterynaryjnego uni-



Krowa symentalska „Nr. 20" ur. 1928 r. (94 pkt. na 100 możliwych, wł. hr. Ernst Wachseldorn).

wersytetu w Bernie. Dyrektorem stadniny rządowej w Avenches jest lekarz weterynarji, obecnie dr. Diesler. Ekspertami hodowli koni są lekarze weterynaryjni. Między rolnikami i lekarzami weterynaryjnemi niema tarć lub wzajemnej niechęci, lecz istnieje współpraca, o czem świadczy często spotykany wybór lekarzy weterynarji przez rolników na przewodniczących związków hodowców. Wolno praktykujący lekarz wet. dr. A. Glur np. jest „Präsident des Verbandes für Simmentaler Alpfleckviehzucht und Alpwirtschaft", przewodniczącym towarzystwa hodowli w Kölliken jest lek. wet. Graber, w Reinach dr. m. w. Heitz i t. d. Szwajcarja, licząca zaledwie 1.650.000 sztuk bydła, utrzymuje aż dwie dobrze wyposażone uczelnie weterynaryjne (jedna jako wydział uniwersytetu w Bernie, druga uniwersytetu w Zurichu), a posiada tylko jedną niedawno założoną wyższą szkołę rolniczą, przy politechnice w Zurichu. Oddawna istniejące uczelnie weterynaryjne przyczyniły się w znacznym stopniu do rozwoju hodowli w Szwajcarji. Gdybyśmy mieli się wzorować na Szwajcarji, to na podstawie liczebności bydła w Polsce (Polska posiada przeszło 9 miljonów bydła), kraj nasz miałby 8 uczelni weterynaryjnych.

Po wykładzie dr. Flückigera odbył się na cześć gościa rządu polskiego bankiet, urządzony przez oddział Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych R. P., w którem wzięli również udział zaproszeni przedstawiciele naszego ministerstwa rolnictwa i miejscowych sfer rolniczych, co przyczyniło się do nawiązania ściślejszych stosunków hodowlano-handlowych z przedstawicielem rządu szwajcarskiego dla spraw hodowlanych.

Mgr. H. F.

Intencje gospodarcze w nowych ustawach finansowo-rolnych

Pod powyższym tytułem ukazała się rozprawa p. Michała Wierusz-Kowalskiego na łamach „Palestry" z listopada br., która ze względu na aktualność tematu zasługuje na omówienie, celem zaznajomienia szerszych sfer społeczeństwa z prawno-ekonomicznemi przesłankami akcji oddłużeniowej gospodarstw rolnych.

Już na wstępie swego artykułu, autor wychodzi ze słusznego założenia, że zastosowanie w przyszłości nowego ustawodawstwa finansowo-rolnego wymagać będzie silnej współpracy prawników i ekonomistów, celem realizacji tych intencyj gospodarczych, które służyły przy opracowaniu odnośnych ustaw. Ogół zaś postanowień owych ustaw rolnych można podzielić na dwie grupy, z których jedne normują warunki spłaty długu, drugie czynności hipoteczne przy uregulowaniu zadłużenia hipotecznie zabezpieczonego.

Konieczność wprowadzenia ustawodawstwa finansowo-rolnego, jako zewnętrznej cechy ingerencji Państwa między dłużnikami-rolnikami a wierzycielami, uzasadnioną była przesileniem gospodarczem spowodowanem przedewszystkiem zniżką cen produktów rolnych. Ostatnie zaś lata wykazały stanowczo rozmiary szkód poniesionych przez rolnictwo wskutek przeżytego już gospodarczo przesilenia. Poziom cen pokrywa zaledwie wydatki gospodarcze, a siła produkcyjna gospodarstw i przedsiębiorstw rolnych, nie starczy na zaspokojenie długów z przed lipca 1932, choćby w drobnej części. Słusznie to podnosi autor, że wierzyciel i to w większości wypadków nie jest w możności zrealizować swej wierzytelności, albo jeżeli mógł to uczynić, to z równoczesnem zagrożeniem bytu gospodarstwa rolnego, ze względu na jego ruinę materjalną. Zapomina jednak autor, że nietylko wierzyciel prywatny, ale i instytucje kredytu długoterminowego, w których Skarb Państwa jest właścicielem znacznej części kapitału zakładowego, spotykały się również z temi samemi przeszkodami w dochodzeniu swych należności, z ogromną szkodą dla Państwa i gospodarstwa społecznego. Tego rodzaju sytuacja gospodarcza wymagała stanowczego rozwiązania. Toteż obecne ustawodawstwo finansowo-rolne wychodzi z fundamentalnego założenia, że dawne zadłużenie rolnicze nie będzie spłacone z jednorocznej produkcji i w tym celu należy przekształcić każdy dług rolniczy choćby krótkoterminowy w długoterminowy. Mylą się więc ci, którzy twierdzą, że czternastoletni okres spłaty jest naruszeniem istotnego stanu posiadania wierzycieli, przeciwnie stanowi to dostosowanie prawnej strony do faktycznego stanu rzeczy. Analogicznie przedstawia się sprawa z oprocentowaniem długów rolniczych. Jakże bowiem — pyta się autor — mógł wierzyciel liczyć, nawet w braku spłaty długu, na oprocentowanie swego kapitału w wysokości 9% a nawet 7% lub 6% wówczas, kiedy rentowność gospodarstwa wiejskiego sięgała w dobrze zagospodarowanych warsztatach 2—3%, ale i przeważnie niżej? Zniżona przeto stopa odsetek do 3% odpowiada przeciętnej rentowności przedwojennej, a jeżeli dopuszczono długoterminowe kredyty w listach za-

stawnych o wysokości oprocentowania sięgającej 4½% a nawet 5%, to tylko dlatego, że miano do czynienia z częściowem obciążeniem warsztatu rolniczego nieprzekraczającem 50% szacunku. Dochodzimy więc do konkluzji, że skoro kredyt rolniczy przemienia się w długoterminowy, należy obniżyć wysokość odsetek.

W dalszych swych wywodach, których zasadność w pełni podzielamy, podnosi autor, że akcja oddłużeniowa wymaga nietylko przedłużenia okresu spłaty i obniżenia oprocentowania, ale również przyspieszenia samej spłaty. W tym celu postanowiono ułatwić warunki spłaty wierzycieli hipotecznych, przez obniżenie długów zabezpieczonych na pierwszem miejscu, nadto przez emisję listów zastawnych, uzyskanych w drodze konwersji pożyczek lub przez zakup tychże na rynku. Nowa zaś emisja będzie zarazem ułatwionym sposobem uzyskania listów na spłatę, a też i stałym dopływem poszukiwanego na rynku papieru dla spłaty wierzycieli nie nadających się do konwersji ze względu na ich dalekie miejsca (poza 50% szacunku) zabezpieczenia. Aby zapobiec wahaniom kursowym papierów wartościowych, postanowiono, że Minister Skarbu będzie jedynie uprawniony do ustalenia kursów tych papierów, a w ten sposób przeszkodzono wszelkim ewentualnie spekulacjom giełdowym odnośnie do tych papierów.

Wszelkie zaś czynności hipoteczne zmierzają do dostosowania stanu hipotecznego do wymogów akcji finansowo-rolnej. Stąd rodzi się konieczność przesuwania miejsca hipotecznego niektórych wierzycieli oraz przymusowej konwersji długów hipotecznych. Wykonywanie owych czynności jako uzasadnione względami gospodarczemi następuje przy równoczesnej alternatywie spłaty długu listami zastawnemi, czyli według jego dzisiejszej wartości.

Uporządkowawszy stan hipoteczny przy pomocy akcji finansowo-rolnej rozwiązał równocześnie nasz ustawodawca bolączkę naszych rolników, przejawiającą się w zobowiązaniach poręczycieli i żyrantów za długi rolnicze. Autor dla przykładu podaje, że wykryto w jednej wsi posiadacza gospodarstwa, który za małą opłatą, posiadając przytem kwalifikacje pisemnego, żyrował wszystkie weksle sąsiadów ubiegających się w Komunalnej Kasie Oszcz. o kredyt. Przy badaniu jego stanu zadłużenia ujawniono, iż stopień z tytułu żyr przekraczał 400% wartości jego nieuchomości. Ciekawym szczegółem w tej spawie było, że gospodarz ten nosił nazwisko „Żyra". Ustawodawca chcąc więc ograniczyć zgodnie z zasadami uczciwego obrotu i zdolnością płatniczą rolników, odpowiedzialność poręczycieli, stanowi, że w razie istniejącego zabezpieczenia hipotecznego wierzytelności w granicach 75% szacunku, ta odpowiedzialność wygasa.

Takie są więc główne intencje nowych ustaw finansowo-rolnych. Od urzędów rozjemczych zaś wymagać się będzie w przyszłości rozważania, przy wyrokowaniu wszelkich intencyj gospodarczych owych ustaw przy ich praktycznem zastosowaniu do poszczególnych przypadków. Jedynie bowiem tylko przy tej metodzie tj. przy skrupulatnem zastosowaniu prawa do wymogów życia — jak racjonalnie się tego domaga autor — akcja oddłużeniowa osiągnie skuteczny rezultat, zadowalając obie strony, wierzyciela i dłużnika.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

W sprawie zagospodarowania torfowisk. W ostatnim zeszycie „Roczników Nauk Rolniczych", poświęconym Prezydentowi Mościckiemu z okazji 30-to letniej działalności naukowej, pomieścił dr. Bolesław Świętochowski sprawozdanie z przeprowadzonych badań nad tworzeniem się azotanów na dzikiem i zagospodarowanem torfowisku, wyciągając z nich następujące praktyczne dla rolnictwa wskazówki. Przedewszystkiem stwierdza on konieczność natychmiastowego, po uregulowaniu stosunków torfowiska, czyli po jego osuszeniu, zagospodarowania tegoż, a to przez założenie na niem kultur łąkowych. Trawy bowiem mogą jedynie jak najlepiej wykorzystać pokarmy azotowe, jakie po osuszeniu torfowiska wywiązują się w znacznej ilości. Pozostawienie takiego torfowiska bez uprawy, względnie obsiewanie go innemi roślinami, mógłby doprowadzić do strat na azocie, któryby został bądź wypłókany wgłąb ziemi, bądź nienależycie wyzyskany. Aby jednak takie kultury traw mogły należycie wykorzystać znaczne ilosci łatwo dostępnego azotu, należy nawozić je dodatkowo intensywnie brakującemi składnikami pokarmowemi, tj. potasem, lub potasem i fosforem. Ekonomiczniej zatem będzie, zdaniem tego badacza, zagospodarować mniejszą powierzchnię torfowiska, a nawozić intensywniej, niż odwrotnie, gdyż przy tym samym nakładzie kapitału osiągnie się te same plony, bez zbytecznego uruchamiania zapasu azotu złożonego w torfach, przedstawiającego wysoki kapitał rolniczy.

Kilka uwag odnośnie do parcelacji terenów leśnych. Parcelacja lasów nastręcza czasami trudności ze względu na prawną możność wykonywania tejże. Często bowiem nasuwa się pytanie, jakie tereny leśne mogą ulec parcelacji, a w konsekwencji, czy okręgowy urząd ziemski może zezwolenie na parcelację lasów w wykonywaniu reformy rolnej uzależnić od dochowania szczególnych warunków. W odpowiedzi na zadane pytanie należy oświadczyć, że parcelacja terenów leśnych, niepołączona ze zmianą użytkowania tychże, jest dopuszczalna, jednak okręgowy urząd ziemski, względnie Minister Rolnictwa, jako władza nadzorcza, może uzależnić wykonanie owej parcelacji od dochowania podyktowanych warunków. To ostatnie stanowisko zajął Najwyższy Trybunał Administracyjny w orzeczeniu z 15. V. 1933 w sprawie Franciszka H. w Beremianach przeciw Ministrowi Reform Rolnych. Oto skarżący podniósł zarzuty tej treści, że okręgowy urząd ziemski, udzielając zezwolenia na parcelację terenów leśnych o wymiarach 121.205 ha, uzależnił wykonanie tejże od przyznania nowonabywcom działki o wymiarach przynajmniej 5 ha, przyczem ten ostatni warunek zatwierdziło Ministerstwo Reform Rolnych po rozpoczęciu już parcelacji. Skarżący nadto uzasadniał, że tego rodzaju warunkowane zezwolenie, koliduje z ustawą o wykonaniu reformy rolnej z grudnia 1925 r. Najwyższy Trybunał Administracyjny, nie uznawszy powyższych zarzutów za trafne, oddalił skargę, motywując, że skoro ustawa o wykonaniu reformy rolnej nie zabrania parcelacji terenów leśnych, to w dalszej konsekwencji okręgowy urząd ziemski, względnie Ministerstwo, może uwarunkować swe zezwolenie, analogicznie jak przy każdej parcelacji.

Uzasadnienie Trybunału należy przyjąć za zupełnie trafne w świetle obowiązujących przepisów. Uważamy jednak, że parcelacja terenów leśnych ze względu na celowość jej jest niezbyt pożądaną,

tak dla właściciela, jak i nabywców. Minimalną bowiem korzyść odnosi nabywca ze skromnego pasma terenów leśnych, których rozdrabnianie następuje ze szkodą dla kultury i gospodarki leśnej. Temi względami kierował się nasz ustawodawca, skoro zezwala na wyłączenie z pod parcelacji obszarów leśnych, nadających się do samodzielnego gospodarowania o powierzchni ponad 30 ha, względnie 50 ha. Wszelka przeto parcelacja lasów odbywa się na własne tylko żądanie właściciela. Pewną przeszkodę jednak (w tym wypadku korzystną) w parcelacji lasów stanowią znaczne trudności finansowe nastręczające się w dobie obecnego kryzysu gospodarczego z czem się spotykamy niemal przy każdej parcelacji. *Mg. H. F.*

Róbcie kozły! Pod tym apelem przemawia p. B. Wojciechowski w czasopiśmie „Łąka i Torfowisko" do rolników, produkujących pasze, zachęcając ich do wykorzystania miesięcy zimowych dla dostatecznie wczesnego przygotowania tych przyrządów, oddających tak poważne usługi przy sporządzaniu siana z naszych roślin pastewnych. Zwykle w czasie sianokosów nasza prasa rolnicza podnosi korzyści stosowania tych przyrządów, podaje ich różne konstrukcje itp. Niestety wtedy nikt na to nie ma czasu i apel wówczas podawany nie na wiele się przydaje. O tej sprawie należy pomyśleć wcześniej i właśnie teraz na to czas właściwy nadszedł. Autor powyższy stwierdza, że koszt zrobienia kozłów potrzebnych do wysuszenia trawy z 1 ha wyniesie około 12—18 zł w warunkach południowego Pokucia. Koszt ten naturalnie będzie w różnych okolicach różny, zależnie od ceny drewna i robocizny. W każdym jednak razie nie jest zbyt wielki, a wobec poważnych korzyści, jakie przedstawia siano wysuszone na kozłach w porównaniu z wysuszonem zwykłym sposobem, opłaci się bezwątpienia i to wielokrotnie. A zatem: róbmy kozły. *J.*

Jak się obchodzić ze skórkami lisiemi. Skórki lisie, zwłaszcza z okresu grudzień-luty, należą do drogich gatunków surowca futrzarskiego. Ponieważ używane są przeważnie jako futra ozdobne, stan zakonserwowania wpływa bardzo znacznie na wartość surowca, od którego wymaga się, by prócz dobrze wysuszonej skóry, posiadał należycie zakonserwowane uszy, ogon i łapy. Jeżeli mowa o lisach żyjących dziko, to zależnie od szczęścia, strzał może więcej lub mniej uszkodzić futro. Natomiast przy lisach hodowlanych dostosowuje się sposoby zabijania tak, by futro nie ucierpało przy tem. Stosuje się więc chloroformowanie, topienie i t. p.

Przeważną część skórek lisich dzikich rozcina się przy wyprawie wzdłuż podbrzusza. Niemniej jednak utarł się zwyczaj, że zdejmuje się je bez rozcinania podbrzusza, t. j. na „okrągło".

Przy ściąganiu rozpoczyna się od łap tylnych. Ostrym nożem robimy nacięcie od stopy aż do podogonia wzdłuż linji „dzikiego włosa" po dolnej stronie nogi. Linja cięcia powinna być równa, a cięcie powinno sięgać do błon podskórnych. Przy cięciu należy uważać, by ostrze nie uszkadzało włosa. W tym celu, po nacięciu skóry, wkładamy nóż ostrzem do góry pod skórę i tniemy ją, podważając od spodu w ten sposób, że ostrze noża samo rozsuwa sobie włos nie uszkadzając go. Tam, gdzie ten sposób cięcia nie jest wygodny, tniemy pociągając nożem w sposób zwykły, a włos przed cięciem rozgarniamy aż do skóry.

Po nacięciu rozsuwamy skórę palcami koło t. zw. „kolana" (jest to właśnie koniec stopy), i odsłaniamy ścięgno wiążące stopę z resztą nogi. Pomiędzy ścięgno a kość zakładamy mocny sznurek lub t. p. w obu nogach i zawieszamy ciało zwierzęcia w powietrzu na mocnym drążku lub haku, wbitym w ścianę. Skórę na nogach ściągamy w kierunku stopy; idzie to łatwo aż do tego miejsca, gdzie zaczynają się kości palców. Po odsłonięciu stawów, łączących kości palców z dalszą częścią nogi, przecinamy w tem miejscu nogę, pozostawiając narazie kości nie wyjęte. Teraz ściągamy skórę w kierunku ogona, pomagamy sobie tępym nożem lub kołkiem drewnianym. Doszedłszy do ogona oddzielamy skórę naokoło kości i ostrożnie, by nie zepsuć skóry, przecinamy kość ogonową. Skoro w ten sposób oporządziliśmy nogi tylne i ogon, przystępujemy do ściągania skóry z grzbietu i brzucha. Zwierzę zwisa zawieszone za tylne odnóża na drążku, oburącz pociągamy skórę w dół w ten sposób, żeby nie spowodować rozerwania. Błony, łączące skórę z mięśniami, nie stawiają większego oporu. Pomagamy sobie kołkiem drewnianym lub, gdzie to konieczne, nożem. Ściąganie idzie łatwo aż do miejsca, gdzie zaczynają się przednie łapy, od tego miejsca posuwamy się jeszcze ostrożniej. Przy dość dużej rozciągliwości skóry surowej nie jest trudno przepchnąć nogi przednie przez ściąganą skórę, co pozwala na obciągnięcie nóg przednich po staw, łączący kości palców z dalszą częścią łapy, i na oskórowanie szyi zwierzęcia. Nogi przednie ucinamy w stawie, pozostawiając kości palców narazie nie wyjęte. Skórę zdejmujemy dalej, większy opór napotykamy przy odsłonięciu uszu. Posługując się nożem, oddzielamy chrząstki przy nasadzie ucha od skóry i odcinamy je od głowy ostrożnie, by nie uszkodzić skóry. Silnym lecz ostrożnym ruchem zdejmujemy skórę z głowy, przyczem pomagamy sobie nożem, odcinając kawałki mięśni i błony, łączące powieki z okiem, jak również połączenie warg z pyskiem. Wreszcie obcinamy nos od chrząstki nosowej. Głowa nastręcza najwięcej trudności przy oskórowywaniu.

Skóra jest zdjęta i obrócona włosem do środka. Teraz przystępujemy do wyjęcia kości z łap i ogona. Chwyciwszy obcęgami za kość, silnym lecz ostrożnym ruchem obciągamy skórę z nóg tylnich, przecinając, gdzie trzeba, ścięgna nożem. Można ułatwić sobie tę pracę, wyciągając kość każdego palca z osobna. Kości te oddzielamy od skóry aż po ostatni człon palca, złączony na zewnątrz skóry z pazurem. W tem miejscu przecinamy kość obcęgami i odrzucamy. Noga ma być rozcięta po stronie spodniej, aż do puszków palców.

Ogon układamy na stole stroną grzbietową do dołu i, poczynając od odbytu, szpiczastym, ostrym nożem, prąc pod skórą, rozcinamy go wzdłuż. Nóż posuwa się łatwo, jeżeli tępa jego strona ślizga się po zagłębieniach poszczególnych członów kostnych ogona, tworzących jakby rynienkę. Mimo to bardzo łatwo zboczyć z tej linji i uszkodzić futro. Jeżeli więc sposób ten z powodu braku wprawy się nie udaje, lepiej jest rozdzielić włos wzdłuż równej linji od spodu ogona i nacinać skórę w sposób zwykły. Po nacięciu obciągamy skórę na ogonie, chwytając rękoma za większą ilość włosa na raz i rozchylając włos wraz ze skórą. Kość ogonowa zostaje w ten sposób odsłonięta. Sam koniec ogona uwalniamy zupełnie ze skóry, chwytamy obcęgami i ostrożnie zdejmujemy skórę z ogona w kierunku od końca ku nasadzie (nie przeciwnie). W ten sposób kość oddziela się najłatwiej i przy pewnej otrożności niema obawy urwania ogona.

Łapy przednie rozcina się od spodu po linji „dzikiego włosa" od pachwiny do puszków palców, i wyciąga się kości podobnie jak w nogach tylnich,

posługując się obcęgami. Przy skórze pozostawia się jedynie pazury i ostatni człon kości palców.

Chrząstki w uszach oddziela się od skóry w sposób następujący: Chwytamy obcęgami chrzęść w tem miejscu, gdzie została odcięta od głowy, pociągamy, i pomagając sobie nożem, ostrożnie by nie przeciąć skóry, nacinamy błony łączące skórę z chrząstką. Skoro utworzy się małe zagłębienie, wkładamy weń kciuk i przemy w kierunku końca ucha, oddzielając skórę od chrząstki. Jeżeli trafimy dobrze między błony łączące chrząstkę ze skórą, oddzielanie takie udaje się całkiem łatwo. Pomagając sobie drugim kciukiem, odrywamy chrzęść na całej powierzchni i wreszcie przerywamy połączenie chrząstki ze skórą wierzchnią równo wzdłuż brzegu ucha, wreszcie nożem odcinamy zupełnie chrzęść od skóry. Skórę na głowie czyścimy, usuwając kawałki mięśni, które jeszcze na niej pozostały.

Teraz obracamy skórę włosem na wierzch i czyścimy sierść ścierką w miejscach zakrwawionych. Następnie z powrotem odwracamy włosem do środka, nawlekamy na widełki lub deskę, naciągając skórę nieco na długość. (Ma to na celu zagęszczenie włosa, przez zwężenie w kierunku poprzecznym). Umocowujemy w sposób podany w części ogólnej, podklejamy papierem brzegi, uszy, ogon i łapy, aby przy suszeniu nie zamykały się. W końce łap można nałożyć nieco ałunu, ponieważ grube puszki palców trudniej przesychają.

Suszymy według zasad podanych w części ogólnej (patrz „Rolnik" Nr. 46—47).

Inż. dr. Jan Pająk.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Stefanja Nikorowicz. O chowie kur. Lwów 1934. Str. 116 z 86 rycinami.

Przed kilku tygodniami pojawiła się we Lwowie na półkach księgarskich książka pod wyżej przytoczonym tytułem, będąca wydawnictwem tygodnika „Rolnik". Praca p. Nikorowicz spotkała się z zasłużoną i przychylną oceną w najbardziej miarodajnem piśmie fachowem „Polski Drób" (Nr. 1 z 1 X 1934), mnie tedy pozostaje tylko wdzięczne zadanie dalszego podkreślenia zalet aktualnej i pożytecznej pracy p. Nikorowicz.

Autorka ujęła omówione zagadnienie racjonalnego wychowu i żywienia kur w sposób, który pozwolę sobie zaliczyć do metod wzorowego wykładu. Zaletą książki jest zarówno jasność w omawianiu tematu, jakoteż zwięzłość i gładka forma narracji.

Znajdujemy tam wszystkie pouczenia i wskazówki, które powinny być znane inteligentnym producentom, pragnącym kroczyć z postępem w zakresie roztropnej hodowli, ażeby przy wzmagających się trudnościach dla zbytu artykułów rolnych i hodowlanych, wykazać przynajmniej godziwy dochód za produkty hodowli kur.

Zasadniczą intencją treści książki jest zatem podniesienie rentowności kur. Że jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, pouczają nas o tem niektóre dane z ostatniego światowego kongresu hodowców drobiu, które dla wypełnienia mej recenzji pozwolę sobie tu przytoczyć.

Na V światowym kongresie hodowców drobiu, który odbył się w Rzymie w r. 1933, wykazano, że jeżeli kura zniesie w ciągu roku 50 jaj, natenczas na produkcję 1 jaja wypada 473 gr karmy; przy zniesieniu 150 zużyje kura tylko 186 gr karmy, zaś przy zniesieniu 250 jaj — zaledwie 130 gr na wytworzenie 1 jaja.

Te cyfry, jakkolwiek mogą podlegać rewizji i korekturze, są o tyle zbliżone do prawdy, iż jest rzeczą ogólnie znaną, że przy pomocy umiejętnego doboru sztuk rozpłodowych i dzięki staraniom o należyte pomieszczenie i żywienie drobiu, zwłaszcza kur, rentowność ich wychowu wzmaga się, czyli że roztropne staranie o rozmnażanie, pomieszczenie i wychów idą w parze z potanieniem produkcji.

Dlatego też książka p. Nikorowicz zasługuje na jaknajlepsze polecenie i rozpowszechnienie, jako traktująca szczegółowo, zwięźle i rzeczowo o tych czynnikach, które są decydujące dla zyskania pomyślnych wyników z chowu kur.

J. Victorini.

Łotocki Z. Łucznictwo. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1934. Cena zł 2.—.

Łucznictwo jest sportem niezwykle zdrowym, bowiem wprowadza wszystkie mięśnie w ruch, prostuje postawę, rozwija klatkę piersiową i kształci system nerwowy. Jest to pozatem sport względnie tani i dostępny dla wszystkich, niezależnie od wieku i płci. Łucznictwo, wyrabiając orjentację, szybkość decyzji, pewne oko i opanowanie nerwowe jest bardzo pomocne przy innych sportach, zwłaszcza przy zaprawie strzeleckiej. Tym to walorom należy przypisać szybki jego rozwój zagranicą, a ostatnio i u nas.

Świeżo literaturę łuczniczą wzbogaciła nowa praca pióra Z. Łotockiego pt. „Łucznictwo". Ma ona charakter wybitnie podręcznikowy. Czytelnik znajdzie w tej pracy wszystko, co dotyczy tego sportu: i sprzęt i zaprawę i zawody.

Książka jest opracowana bardzo popularnie, tak że może nawet zastąpić instruktora. Zdobi ją szereg ciekawych ilustracyj. Będzie ona cennem uzupełnieniem literatury z zakresu tego rycerskiego sportu, którego pielęgnację podjęli ostatnio szczególnie harcerze oraz organizacje p. w. męskie i kobiece.

Świat i Życie. Ukazał się już zeszyt X tomu II zarysu encyklopedycznego „Świat i Życie" (nakł. Książnicy-Atlas). Zeszyt ten stanowi zakończenie tomu II tego pożytecznego wydawnictwa. Jak wszystkie dotychczasowe zeszyty zarysu enc. „Świata i Życia" i zeszyt X zawiera barwne i zajmujące artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia. Czytelnicy mają w zeszycie niniejszym bogaty zbiór artykułów z tych dziedzin, które interesują ich tak bardzo, tj. z techniki i przyrody: E. Kahl w art. „Kauczuk" opowiada w sposób barwny i przystępny historję odkrycia kauczuku, owego wydarzenia prawdziwego, które „czyta się jak opowieść bajeczną". S. Pleśniewicz w dwóch artykułach a mianowicie w „Katalizie" i w „Koloidach" zapoznaje czytelnika z dwoma ważnemi działami chemji nowoczesnej, wykazując, w jaki sposób badania i odkrycia naukowe oddziaływają na całe dziedziny technologji, zmieniając metody produkcji przemysłowej. Inż. S. Skawiński niełatwe miał zadanie wtłoczenia w niezbyt długi artykuł wszystkich wiadomości potrzebnych dla zorjentowania się w tak skomplikowanem i trudnem zagadnieniu, jakiem jest kolejnictwo dzisiejsze, odgrywające tak wielką rolę w całem naszem życiu współczesnem. Z zadania tego inż. Skawiński wywiązał się znakomicie, nie przeciążając ewego artykułu zbytniemi szczegółami a dając wiadomości istotnie najważniejsze i najbardziej znamienne. Bardzo udany jest także artykuł prof. dr. Staszewskiego pt. „Kino", którego treścią jest wyłącznie strona techniczna dzisiejszego kinematografu. Prof. Staszewski uwzględnił w swej pracy i najnowsze zdobycze dzisiejszej kinematografji: film dźwiękowy i kolorowy. Zamiłowani przyrodnicy znajdą wreszcie w niniejszym zeszycie „Świata i Życia" ciekawy art. doc. dr. J. Zweibauma pt. „Komórka", odsłaniający przed nimi tajemnicę tej najmniejszej zorganizowanej cząstki ciała ludzkiego. Ostatnim wreszcie z tego działu przyrodniczo-technicznego jest art. Klimat, dr. R. Gumińskiego, w którym autor zastanawia się nad zagadnieniem tak bardzo wszystkich, nawet nie specjalistów obchodzących, jak przepowiadanie pogody albo jak sprawa, o której wszyscy tak bardzo lubimy dyskutować tj. sprawa zmiany klimatu.

Oczywiście w zeszycie X „Świata i Życia" jest również cały szereg innych artykułów, które przypadną do smaku ludziom o wyraźnych zainteresowaniach humanistyznych i duchowych.

Piękne, starannie dobrane i ładnie wykonane ilustracje uzupełniają ten interesujący zeszyt.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Spłata zaległości podatkowych. W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu, które postanawia, że 4,5 proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego serji I-ej będą przyjmowane przez Skarb Państwa według wartości nominalnej na spłatę wszystkich zaległych państwowych podatków bezpośrednich oraz podatków: spadkowego i od darowizn, których termin płatności upłynął przed dn. 1 stycznia 1933 r., wraz z przypadającemi od tych podatków karami za zwłokę lub odsetkami za odroczenie. W wypadku rozłożenia podatku spadkowego lub od darowizn na raty, to listami temi spłacane mogą być raty zaległe, których termin płatności upłynął przed 1 stycznia 1933 r. Ulgi te odnoszą się do wszystkich posiadaczy 4.5 proc. listów zastawnych Banku Polskiego.

Rozporządzenie obdarza specjalnemi przywilejami osoby, które otrzymały 4.5 proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego, z tytułu wynagrodzenia za grunta swe, sprzedane z parcelacji od nabywców, którym udzielone zostały pożyczki w tych listach. Tacy posiadacze tych listów mogą spłacać niemi po kursie nominalnym wszelkie należności z tytułu państwowych podatków bezpośrednich, płatne po dniu 31 grudnia 1932 r. wraz z

przypadającemi od nich karami za zwłokę lub odsetkami za odroczenia oraz dodatkami państwowemi — do wysokości połowy tych należności przy jednoczesnej spłacie conajmniej drugiej połowy w gotówce. Podatki spadkowe i od darowizn osoby te mogą spłacać temi listami w całości i bez względu na terminy płatności poszczególnych rat.

Rozporządzenie postanawia, że 4,5 proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego przyjmowane będą na pokrycie wyżej wymienionych należności tylko w sumie podzielonej przez 100 bez reszty. Reszta podatku, pozostająca po podzieleniu całej należności przez 100, powinna być uiszczona równocześnie gotówką. Również gotówką opłacane muszą być koszty egzekucyjne, dodatki do podatków państwowych na rzecz związków samorządowych oraz przypadające od tych dodatków kary za zwłokę lub odsetki za odroczenie.

Co oznaczają grupy A i B w dekrecie i w rozporządzeniach. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, stanowiący nowe przepisy prawne dla akcji oddłużenia w rolnictwie, oraz rozporządzenia wykonawcze, wydane na podstawie tego dekretu, dzielą gospodarstwa wiejskie, mające podlegać oddłużeniu, na kategorje, zwane grupami A, B i C. W zależności od kategorji gospodarstwa obliczany jest przy akcji oddłużeniowej stosunek długów, ciążących na gospodarstwie wiejskiem, do szacunku nieruchomości. Grupa A obejmuje gospodarstwa najdrobniejsze, grupa B gospodarstwa średnie, a grupa C majątki większe. Największe ulgi nowe przepisy prawne stosują względem gospodarstw drobnych, a więc zaliczonych do grupy A. Gospodarstwa zaliczone do grupy B uzyskały większe ulgi przy spłacie i konwersji długów od gospodarstw zaliczonych do grupy C. Dekret P. Prezydenta nie ustanawia jednak ścisłej kwalifikacji gospodarstw wiejskich, upoważniające ministrów: skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych do szczegółowego podziału gospodarstw wiejskich na grupy oddłużeniowe w poszczególnych dzielnicach, województwach i powiatach kraju. Na podstawie tego upoważnienia już w najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie wykonawcze ministrów skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych, zaliczające gospodarstwa wiejskie do grup oddłużeniowych: A i B. Rozporządzenie to postanawia, że w województwach: wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem; w powiatach: lubomelskim, kowelskim, sarneńskim, kostopolskim i w części powiatu łuckiego, położonej na północ od linji kolejowej Kowel—Równe województwa wołyńskiego, — do grupy A zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 100 ha, do grupy B zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 1000 ha.

W województwach: pomorskiem, tarnopolskiem, stanisławowskiem; w powiatach: włodzimierskim, horochowskim, dubieńskim, rówieńskim, zdołbunowskim i krzemienieckim oraz w części powiatu łuckiego, położonej na południe od linji kolejowej Kowel—Równe województwa wołyńskiego; w powiatach: lubaczewskim, rawskim, sokalskim, jaworowskim, żółkiewskim, przemyskim, mościckim, gródeckim, lwowskim, dobromilskim, samborskim, rudeckim, bóbreckim, sanockim, leskim, turczańskim i drohobyckim województwa lwowskiego; w powiatach: włoszczowskim, koneckim i opoczyńskim województwa kieleckiego; w powiecie przasnyskim województwa warszawskiego; w powiatach ostrołęckim, szczuczyńskim, augustowskim, suwalskim, białostockim, sokólskim, grodzieńskim, bielskim, i wołkowyskim województwa białostockiego; w powiatach: biłgorajskim., bialskim i włodawskim województwa lubelskiego — do grupy A zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 75 ha, do grupy B zalicza się gospodarstwa wiejskie o obszarze do 750 ha. Dalej rozporządzenie postanawia, że szczegółowe rozporządzenia, wydawane na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej, mogą przewidywać podwyższenie granic obszaru gospodarstw wiejskich zaliczanych do grupy A i B w okręgach nieobjętych rozporządzeniem omawianem.

Obniżenie zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności funduszu obrotowego reformy rolnej. Zadaniem funduszu obrotowego reformy rolnej pozostaje sfinansowanie przebudowy ustroju rolnego przy wykonywaniu parcelacji i zachodzącej przytem konieczności meljoracji i scalenia gruntów. Większość przeto rolników musiała się zetknąć z ową instytucją przy zaciąganiu długów na cele reformy rolnej, co w dalszej konsekwencji zrodziło znaczne obciążanie gospodarstw rolnych z tytułu wierzytelności funduszu. Toteż w celu przeprowadzenia akcji oddłużeniowej z tytułu zadłużenia gospodarstw rolnych wobec funduszu obrotowego, przyszedł z pomocą rząd w zakresie ulg przyznanych dekretem Prez. Rzecz. z 24 października 1934 (Dz. u. R. P. Nr. 94 poz. 842).

W świetle tego dekretu niektóre należności funduszu ulegają całkowitemu lub częściowemu umorzeniu. Zasady umorzenia przejawiają się bądź w trybie ustawowego zgaśnięcia danej należności w całości, w połowie, w jednej trzeciej, bądź w stosunku procentowym do pretensji kapitałowej. Całkowitemu umorzeniu podlegają: 1) pożyczki meljoracyjne wypłacane przed dniem 1 lipca 1932 spółkom wodnym i osobom fizycznym, które według ustalenia przez P. Bank Rolny zużyte były bądź na budowę odpływów, lub na zmeljorowanie gruntów, następnie, 2) wszelkie nadwyżki obciążenia gruntów, o ile one przekraczają 100% szacunku gospodarstwa zadłużonego z tytułu pożyczek funduszu, podobnie jak 3) należności nieprzekraczające 10 zł z poszczególnego tytułu, wkońcu umorzone zostają w całości pretensje funduszu z tytułu sprzedaży działek i gospodarstw rolnych, ogrodniczych i rzemieślniczych—wiejskich, utworzonych przy parcelacji nieruchomości państwowych. Pożyczki konwersyjne funduszu, powstałe znów na skutek konwersacji w listach zastawnych pożyczek zaciągniętych w P. Banku Rolnym przed 1 lipca 1932, ulegają umorzeniu przynajmniej w połowie. W odpowiedniej wysokości ulegają obniżeniu opłaty techniczne w związku z wykonaniem scalenia, dalej spłaty za prace meljoracyjne z wyjątkiem tych, które polegają na drenowaniu gruntów, tak aby nieumorzona część opłaty nie przekraczała 350 zł za 1 ha gruntów zadrenowanych, wkońcu procentowemu obniżeniu podlegają opłaty za nadzór nad parcelacją nieruchomości prywatnych, w razie gdy cena sprzedażna uległa zniżce conajmniej o 30%.

O ile dana wierzytelność funduszu nie podlega umorzeniu, dekret przewiduje w bardzo szerokim zakresie ulgi w warunkach spłaty tejże. Zasady szczegółowe, na jakich przyznaje się owe ulgi przedstawiają się następująco: Okres spłaty należności przypadających od nabywców działek z parcelacji wynosi lat 60, z tytułu zaś pożyczek udzielanych innym dłużnikom lat 30; powstałych zaś z wierzytelności z innych tytułów lat 5. Dodać należy, że oprocentowanie pobiera się tylko przy okresie spłaty ponad lat 5, a wynosi 3% w stosunku rocznym, przyczem rata roczna nie może być niższa od 20 zł w stosunku do jednego gospodarstwa. Terminy płatności rat, na powyższych zasadach ustalone, przypadają za rok kalendarzowy 1 października a za półrocza kalendarzowe 1 kwietnia i 1 października. Przy gotówkowej przedterminowej spłacie, wierzytelności Funduszu ulegają odpowiedniemu procentowemu zmniejszeniu.

Wierzytelności powstałe z tytułu pożyczek zaciągniętych w b. rosyjskich bankach, jak ziemskim włościańskiem i szlacheckim, skonwertowane zostały na należności funduszu obrotowego reformy rolnej, przy zastosowaniu daleko idących ulg przy spłacie tychże. Okres spłaty w ten sposób skonwertowanych pożyczek wynosi bowiem lat 56, licząc od dnia 1 lipca 1935, przy oprocentowaniu 4.5 o dsta w stosunku rocznym łącznie z kosztami administracyjnemi, pod warunkiem, że udzielone przez owe b. rosyjskie banki pożyczki obciążają nieruchomości nieprzekraczające 50 ha. Odnośnie do zaległych na dn. 30 września 1934 należności funduszu dekret przewiduje, że takowe ulegają rozłożeniu na lat 30 bez oprocentowania.

Obok wymienionych ulg w spłatach należności funduszu, dekret upoważnia wojewodów do udzielania w zakresie spłaty owych należności daleko idących ulg w przypadkach uzasadnionych względami gospodarczemi, lub gdy dłużnik znajduje się w trudnem położeniu materjalnem i bez uszczerbku dla gospodarstwa nie byłby w stanie uiścić należności nieumorzonej.

Dokonane umorzenia lub konwersje należności funduszu będą ujawnione w księgach hipotecznych na wniosek P. Banku Rolnego lub dłużnika na podstawie oświadczenia Banku.

Reasumując, jeśli zważymy, że znaczna część należności funduszu ulega umorzeniu, a warunki spłaty pozostałych wierzytelności są bardziej korzystne, aniżeli przyznane ulgi z tytułu pretensji wobec wierzycieli prywatnych, dochodzimy do konkluzji, że obniżając w ten sposób stopień zadłużenia gospodarstw rolnych wobec należności Funduszu obrotowego reformy rolnej, uzdrowimy nasz ustrój rolny. W braku bowiem odnośnych przepisów unicestwionoby reformę rolną z ogromną szkodą dla Państwa naszego.

Przestrzegamy więc dłużników funduszu, aby skorzystali z ulg przyznanych omawianemi wyżej przepisami tak w kierunku umorzenia należności, jakoteż uzyskania ulg w spłatach, pozostałych — obok umorzonych — wierzytelności.

Mgr. H. F.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L: 1772/34. W sprawie spłat pretensji b. Galic. Wojennego Zakładu Kredytowego przejętych przez Bank Gospodarstwa Krajowego i innych w tym Banku.

Zwracamy uwagę P .T. Członków na treść rozp. wykonawczego Ministra Skarbu, które pojawiło się w Dz. U. Państwa Nr. 109 z dn. 12 XII 34 poz. 968 w sprawie wykonania rozp. Prezydenta Rzecz. z 24 X 1934 o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich. Między innemi rozporządzenie to upoważnia Bank Gosp. Kraj. do zupełnego lub częściowego umorzenia pretensji, jakie ma Bank Gosp. Krajow do tego rodzaju dłużników z tytułu przejęcia w swoim czasie pożyczek udzielonych na cele odbudowy od zlikwidowanego b. Galic. Wojennego Zakładu Kredytowego. Bank może właścicielom gospodarstw rolnych poniżej 50 ha pożyczki umorzyć, powyżej tego obszaru całkowicie lub częściowo umorzyć.

Pozatem może B .G K. umorzyć w całości lub części odsetki od zaległych rat kredytu długoterminowego, oraz umorzyć części lub całości poszczególnych rat płatnych 1 VII 34, o ile gospodarstwo rolne dłużnika zostało nawiedzone klęską powodzi w r. 1934.

W zakresie kredytu krótkoterminowego może Bank obniżyć oprocentowanie i przyznać inne ulgi.

Zasady udzielania ulg i umorzeń przewidziane w § 12 cytowanego rozporządzenia ustali na wniosek Prezesa Banku Gosp. Krajowego Minister Skarbu.

O szczegóły należy się zwracać do Dyrekcji poszczególnych oddziałów Banku Gosp. Kraj.

L: 1756/34. W sprawie rozporządzenia Min. Opieki Społecznej o odroczeniu wejścia w życie rozp. Min. z 1931 o bepieczeństwie pracy i higjenie w gospodarstwach rolnych.

Zawiadamiamy P. T. Członków, że na skutek starań Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich podjętych na nasz wniosek ukazało się w numerze 109 Dz. Ust. Państwa rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej, które odracza na dalszy roczny okres czasu tj. do 1 I 1936 wejście w życie rozporządzenia w nagłówku określonego.

Dyrekto — Prezydjum
Agopsowicz m. p. — *Badeni m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

W bieżącym roku Związek nasz kończy 10-letnią działalność. Wprawdzie sytuacja materjalna ogółu pracowników umysłowych gospodarstwa wiejskiego jest nadal bardzo ciężka i niema widoków na polepszenie się egzystencji ogółu pracowników w najbliższej przyszłości, to jednak w nadziei wywalczenia lepszego jutra winniśmy stać wytrwale w szeregach członków naszej organizacji, pamiętając że jedynie wspólny i solidarny wysiłek może nam dać pożądane wyniki. Właśnie zagrożony byt i nadzwyczajnie ciężkie warunki pracy winny wpłynąć na zwiększenie się solidarności, a ogólne zrozumienie własnych interesów powinno wyrazić się w sile i liczebności organizacji zawodowej.

Rozpoczynając z Nowym Rokiem dziesiąty rok pracy w najcięższych warunkach, Zarząd Główny apeluje do ogółu pracowników umysłowych gospodarstwa wiejskiego, by wstępowali w szeregi związku, a członkowie spełniali swe obowiązki zaciągnięte względem organizacji.

Związek przez swą działalność śledzi bacznie objawy życia pracowników zawodowych przez związek reprezentowanych i stwierdza, iż do obecnej sytuacji tak materjalnej jak i moralnej licznej rzeszy pracowników przyczynił się — poza sytuacją gospodarczą warsztatów pracy — brak uświadomienia o prawach i obowiązkach pracownika w obecnej dobie.

Organizacja zawodowa uczy, uświadamia, broni i pomaga, zebrania oddziałów i kół naświetlają szereg bolączek życia codziennego, więc wstępujcie w szeregi Związku, a powiększając liczebność organizacji wzmocnijcie jej siłę a swoje znaczenie.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz — Prezes
Zb. Zaklika mp. — *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Produkcja rolna w Rosji w 1934. Jak donosi prasa niemiecka, prezes komisarjatu ludowego, Mototow ogłosił przypuszczalny bilans tegorocznej kampanji zbożowej. Podatek w naturaljach i ilości zboża zakupione przez państwowe instytucje i kooperatywy wyniosą 24,6 milj. tonn. 92% zboża dostarczą sowchozy i kołchozy, a tylko 8% indywidualni rolnicy. Władze zapowiadają zniesienie kartkowego systemu chleba.

Nowy plan reorganizacji handlu mąką polega na decentralizacji tego handlu i główny zarząd państwowych instytucyj handlowych otrzymał polecenie stworzenia sieci małych składów, których zadaniem byłoby dostarczenie mąki drobnemu handlowi. Zasadniczo tylko państwowe instytucje handlu artykułami spożywczemi mają prawo sprzedaży mąki. Zrobiono wyjątek tylko dla okolic, gdzie państwowy handel jest mało rozwinięty. Dopuszczone zostaną tam do handlu i kooperatywy.

Widoczne jest jednakże, że dążeniem rządu jest zupełne upaństwowienie handlu i w tym celu sprzedaż mąki została powierzona i innym urzędom państwowym, jak „Zagotchłopok" (bawełna), Zagotles (drzewo) i inne. Pozatem zostaną powołane do sprzedaży instytucje zaopatrywania robotników, organy głównego zarządu przemysłu torfowego „Gławtorf", komisarjat drzewny i t. d.

Centrosojuz ma za zadanie powiększenie ilości piekarni, które w obecnej chwili mogą wypiekać tylko 34,5 milj. kg chleba.

Bardzo charakterystyczne dla stosunków sowieckich jest zjawisko masowych kradzieży w elewatorach i składach zbożowych, co stwierdzają komisje rewizyjne. Komisja rewizyjna udzieliła kierownikowi zarządu elewatorów i spichrzów „Zagotzierno" Golikarowi i jego poprzednikowi ostrych wymówek, czyniąc ich odpowiedzialnymi za nadużycia, wywołane dezorganizacją ochrony składów ziarna. Widoczny jest wysiłek rządu sowieckiego, mający na celu zwiększenie żywego inwentarza. W tym celu została przeprowadzona w październiku reorganizacja części kolektywnych gospodarstw, i zostało stworzonych ad hoc 17.155 nowych ferm hodowlanych, przyczem liczba ferm nierogacizny wzrosła w październiku o 9.5%, owiec o 18,7% i bydła rogatego o 9,8%.

Jednocześnie kierownik urzędu statystycznego Z. S. R. Osiński ogłosił cyfrowy materjał, świadczący o tem, że liczba koni w 1934 r., w porównaniu z 1933 r., zmniejszyła się o 7,8%, w tem koni roboczych o 9,8%, świń o 43.9%, bydła rogatego o 10%. Liczba zaś krów pozostała niezmieniona, ilość owiec i kur wzrosła nieznacznie.

Zmniejszyła się zatem tylko liczba koni, możliwe jest, że to zmniejszenie jest spowodowane motoryzacją rolnictwa.

Tak mówią oficjalne cyfry. Innych wiadomości udzielają w odczytach i prasie turyści, powracający z Sowietów, którzy składają sprawozdania nie statystyczne, ale z tego, co widzieli. O ile Inturist karmi i lokuje bardzo dobrze podróżnych w większych miastach — o tyle poza jego ramami widzi się wielki kontrast w życiu codziennem szeregu innych miast. Te obrazki, które widzą nasi turyści, którym się udało dotrzeć do głębokiej prowincji, brak codziennych artykułów spożywczych jak chleba, mięsa, herbaty, cukru, świadczą o tem, że handel państwowy nie łatwo może dostarczyć codziennych artykułów spożywczych i innych niezbędnych dla życia jak ubranie, bielizna, obuwie itd.

Należy dojść do przekonania, że problem upaństwowienia produkcji i całego handlu nie jest łatwy do zrealizowania pomimo wielkich wysiłków w jego pracy organizacyjnej.

K. Żebrowski.

Z życia społecznego wsi. Pierwszy pomnik, w dowód owocnej pracy dla rolnictwa polskiego, został wzniesiony śp. dr. Romanowi Stroynowskiemu, prezesowi Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Jest nim dom ludowy, wybudowany przez kółko rolnicze w Biłce Królewskiej, pow. lwowski.



Poświęcenie domu ludowego im. R. Stroynowskiego w Biłce Królewskiej. Przemowa prezesa M. T. R. sen. Potworowskiego.

Dom ten, wybudowany wielkim wysiłkiem pracy tamtejszego kółka rolniczego, został poświęcony w dniu 9. XII. 1934 i nazwany imieniem dr. Romana Stroynowskiego.

Nie wątpimy, że dom ten, który stworzył nową placówkę ruchu kulturalno-oświatowego, będzie pomnikiem żywej pracy twórczej nad ludem wiejskim, której śp. prezes Stroynowski przewodniczył, a którą lud wiejski uznał i tym sposobem chce się odwdzięczyć.

W uroczystości wzięło udział wielu przedstawicieli władz i delegatów organizacyj społeczno-rolniczych, jako następca śp. dr. Stroynowskiego senator Potworowski, prezes Lwowskiej Izby Rolniczej dr. Kazimierz Papara, poseł Wójtowicz, prezes Zw. młodzieży ludowej i rolniczej, starosta Czesław Eckhardt, prezes Okręg. Tow. Rolniczego Leon Krzeczunowicz, oraz wielu przedstawicieli powiatu, delegatów kółek rolniczych i t. d.

Uroczystość miała charakter bardzo podniosły. *W. Rudnicki.*

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

1. W r. 1934 otrzymałem nakaz płatniczy z zarządu miejskiego na zapłacenie prestacji (szarwark) drogowej za lata 1932/33 i 1933/44 na zł 771.80, tj. po 385.70 zł rocznie. W latach 1932 i 1933 nie doręczano nakazów płatniczych, ani nie upominano się o podobne świadczenia. Prestacji tej nie zapłaciłem, ale prosiłem o pozwolenie mi odrobienia lub zwiezienia kamieni na drogi bodaj za część tej opłaty, zwłaszcza że droga do mego folwarku na przestrzeni grubo ponad 1000 m jest wprost nie do użytku i w tym sensie wystosowałem pismo do zarządu miasta. Prosiłem o pozwolenie zapłacenia mi ratami opłaty za r. 1932/33 z tem, że jako pierwszą ratę wpłacę do końca grudnia 1934 200 zł. a resztę tj. 185.90 wedle uznania zarządu. Resztę, tj. za 1933/34 prosiłem o pozwolenie odrobienia w czasie i miejscu przez zarząd m. wskazanem. Na to otrzymałem odpowiedź odmowną. Proszę o odpowiedź, czy muszę prestację zapłacić, czy mogę ją odrobić, względnie zapłacić w naturze. Czy zarząd m. może ją ściągnąć odemnie, jeśli w latach 1932 i 1933 nie upominał się o nią, ani nie zawiadomił o jej ustanowieniu. Czy może dysponować pieniądzmi, pochodzącemi z prestacji na inne cele (dowiedziałem się, że budują nową rzeźnię), niż na utrzymanie dróg. Pozatem z odpowiedzi zarządu wynika, że nie mogę nawet odrobić prestacji drogowej za r. 1934/35, pomimo, że do dziś nie dostałem nakazu płatniczego prócz wyżej wspomnianego pisma. Dokąd mam się udać i jakie środki prawne przeciw temu służą? Nadmieniam, że majętność wynosi 162 ha ziemi. *S. T.*

2. W stajni opasowej, zbudowanej przed 11 laty, wszystko co nie było z dębiny t.zn. 40% belków sufitowych, podciągi, deski sufitowe i na 10—15 cm od czopa słupki stolcowe zbutwiały zupełnie. Sufit był wykończony późną jesienią i zaraz po wylepieniu go gliną na grubość 6 cm stajnia użyta została dla opasów. Kominów sufitowych nie było, tylko w ścianach dookoła na 30 cm pod sufitem otwory w murze dobre do regulowania temperatury w stajni, nie usuwały one jednak zupełnie gromadzącej się pary. W jaki sposób przedłużyć żywot sufitu, w którym obecnie oprócz podciągów i desek wszystko dębowe? Czy pociągnięcie desek terem lub karbolineum chroni od pary, skoro na nieheblowanem drewnie nie da się to dokładnie wykonać i przez szpary od popękania para wchodzić będzie? Czy lepiej nie dawać polepy, ale czy warstwa ściółki na suficie wytrzyma konieczną dla opasów temperaturę w stajni? Jeżeli kominy wentylatory konieczne, czy mogą wystarczyć zwykłe, zamiast racjonalnych komorowych, ale kosztownych? *A. R.*

ODPOWIEDZI

Wymierzanie szarwarków za lata już minione i pomijanie praw wykonania ich w naturze.

(Odpowiedź na pytanie 1).

W zapytaniu brak najważniejszych dat z nakazów szarwarkowych, a przedewszystkiem, czy wezwano o wykonanie szarwarków in natura i czy i jakie terminy wyznaczono do robót przy drodze.

Z tem zastrzeżeniem, odpowiadając na zapytanie, zaznaczamy z góry, że popełniono w danej sprawie zasadniczy błąd, iż nie wniesiono odwołania przeciw szarwarkowemu nakazowi, wydanemu w r. 1934, którym objęto także żądania szarwarkowe za lata poprzednie tj. 1932 i 1933.

Szarwark jest zasadniczo świadczeniem w naturze (in natura), a zatem świadczeniem robót, wyznaczonych przez rady gminne na każdy dany rok, potrzebnych do pokrycia planu robót drogowych w rzeczonym roku. Jeżeli więc w danym roku gmina nie nałożyła komuś szarwarku, co znaczy, że dany kontrybuent nie był objęty planem robót i ich rozkładem, to nie ma więcej prawa za miniony rok tych nieplanowanych i niewyznaczonych robót się domagać.

Jak bowiem dany zarząd gminny nie może minionego i zgasłego roku napowrót powołać do życia, tak samo nie może nakładać nieprojektowanych i nienałożonych w danym minionym roku robót ex post. Za ewent. niedopatrzenia i opuszczenia w rozkładzie odpowiada sam zarząd gminny co go zresztą nie naraża na żadne szkody, gdyż niewykonane w jednym roku roboty drogowe może wykonać i zarządzić ich wykonanie w planie następnego roku i w nowym rozkładzie prestacji.

Niestety zamiast wnieść odwołanie z powodu nałożenia szarwarkowych robót łącznie za parę lat, tj. za lata już minione, a także dla przyczyn, które tak często omawialiśmy na łamach „Rolnika“ i tegoż „Poradnika“, wdano się najniepotrzebniej w pertraktacje z zarządem gminnym i prosząc o rozłożenie na raty sum ekwiwalentowych za roboty szarwarkowe, uznano pośrednio te nieprawne wymiary szarwarkowe. Tym sposobem nie uzyskano niczego, gdyż burmistrz odpisał w piśmie gminnem, że „prośbę załatwia się odmownie“ — natomiast stworzono przeciw sobie prejudykat prawny, że wymiary te są słuszne, a co najmniej prawomocne i uznane.

Przy tym stanie rzeczy należy ratować jeszcze, co się da i co możliwe. Radzimy przeto wnieść przedewszystkiem przeciw wspomnianemu pismu gminnemu odwołanie. Należy je podać do protokołu lub nadać na poczcie pod adresem właściwej II instancji, a więc tymcz. wydziału powiatowego, jeżeli dane miasto należy do związku samorządowego powiatowego, a równobrzmiący egzemplarz odwołania wnieść równocześnie za potwierdzeniem (za potwierdzeniem stampilją rubrum odwołania) do protokołu podawczego gminy, wzgl. magistratu.

W odwołaniu tem należy na podstawach powyższych żądać a) zniesienia nakazu szarwarkowego za lata 1932 i 1933, jako nieważnego, b) co do szarwarku pro 1934 (ewent. i za lata poprzednie, gdyby II instancja nie podzieliła powyższych zapatrywań lub uważała wymiary za prawomocne z powodów wyżej podanych) wyznaczenia, jakie roboty i w jakich terminach mają być wykonane, na tej podstawie, że szarwark jest przedewszystkiem świadczeniem in natura z tem pouczeniem, że zarząd gminny dopiero wówczas ma prawo ściągać ekwiwalent w gotówce, jeśli wyznaczone roboty nie zostaną w terminach wykonane, i że terminy te winne być tak rozłożone, aby robotom w gospodarstwie nie czyniły uszczerbku, w końcu c) gdyby gmina prawidłowo postępowała i wyznaczyła roboty in natura tudzież ich rozkład, a terminy wykonania tych robót już minęły, prosić o rozłożenie zapłaty ekwiwalentów w gotówce w dogodnych ratach.

Samo odwołanie pisemne w tej sprawie — naszem zdaniem zapóźnionej — nie odniesie skutku, jeżeli nie poprze się go osobistem wstawieniem u naczelnika II instancji, który ex praesidio może wstrzymać egzekucję i ewent. nawet znieść, co w postępowaniu gminnego zarządu było nieprawne, a to z tytułu urzędowego nad gminą nadzoru.

Gminom jest zabronione używanie kwot wpływających w zamian za świadczenia szarwarkowe na inne cele, z naprawą i utrzymaniem dróg gminnych nic wspólnego nie mających. W tym względzie należy wskazać na rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu z 21 lutego 1930 r. L. S. F. 480/1, które mieści w sobie odnośny wyraźny zakaz, a nadto cenną wykładnię co do właściwej miary robót szarwarkowych etc. etc.

Jeżeli istotnie o prestacji szarwarkowej nie zawiadomiono kontrybuenta, to nie może gmina ani żądać robót szarwarkowych, ani temmniej zastępczych sum pieniężnych za niewykonanie robót.

Dr. K. Cz.

Zbutwiały materjał drzewny w stajni opasowej.

(Odpowiedź na pytanie 2).

Należy przedewszystkiem wyjaśnić, czy to co nazwano „zbutwieniem“ nie jest procesem grzybowym i dla rozpoznania należy przysłać próbkę tego „zbutwiałego“ drewna.

Strop stajni musi być bezwarunkowo zaopatrzony na zimę, a więc na powale należy dać odpowiednią nasypkę.

Wentylacja przez kominy sufitowe jest bezwzględnie konieczną. O ile badanie okaże, że drewno nie jest grzybem zarażone, będzie można należycie drewno izolować odpowiednią wyprawą hidraulicznią i w ten sposób zabezpieczyć strop przed dalszym procesem butwienia. Także na wypadek złośliwego grzyba można uratować zdrowe części drewna. Rzecz jednak wymaga szczegółowego badania, bo w zależności od rodzaju grzyba i sposobu dotychczasowego niszczenia należy stosować odpowiednie środki. W ślad nadesłanej próby udzieli się dalszych informacyj. *Inż. Zacharievicz.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeden ze środków ratunku. Może najniewłaściwiej chciałbym głos zabrać w sprawie kryzysu, ale z uwagi na to, że światowi „specy“ dużo słów, papieru, atramentu poświęcili na najrozmaitsze leki antykryzysowe, które jak dotąd powodują dalszą „biegunkę kryzysową“, której jak inni, ja również uległem, niech mi wolno będzie przeto skromnie ulec w tym kierunku i odezwać się.

Powód trwania szalejącego kryzysu częściowo leży w skutkach wojennych, obecnie zaś szukać należy go po śladzie wędrówki pieniądza, który najczęściej lokowany jest tam, gdzie bez natężenia, t. j. bez pracy, tradycyjnie utrzymuje się utartego zdania opiewającego: „pie-

niądz pieniądz robi“. Natomiast brak go w przemyśle, handlu, rolnictwie, oraz brak go u ludzi oddających się pracy, a nie u spekulantów giełdowych i handlarzy walutą. Tam też nagromadzone są kapitały zamrożone dla pracy, przemysłu itp., bo rzecz jasna, znajdują one szybki, łatwy obrót, a przedewszystkiem prawie zawsze zysk pewny, a to głównie z tego powodu, że waluta światowa niezunifikowana nieomal z godziny na godzinę daje fluktuację walorów, nadającą się właśnie do zysków, a co najważniejsze, daje zachętę do ciągłych obrotów w tym kierunku. Przez zaprowadzenie światowej unifikacji walut, tj. gdy dolar równy będzie złotemu, frankowi, funtowi itd. natychmiast wypłyną zamrożone kapitały na miejsce właściwe, tj. do pracy. Pomimo parytetu złota, waluty ustawicznie wahają się, a ten podkład złota przewożony z Ameryki do Anglji, Francji, Holandji itd. przemawia raczej na wyczyn niebezpiecznego kajakowania, na sposób dziecinny. Waluta ciągle się waha, bo naturalnie ktoś... musi zarobić. Podobno w dzikich krajach niema kryzysu, bo też tam na pewno giełdy nie znają, a „kajakowaniem“ złota nie trudnią się.

Liga Narodów, jak dotąd, świetnie bawi się akcją rozbrojeniową, ludziska natomiast we wszystkich krajach głowią się bez wytchnienia nad wynalazkami coraz to modniejszych (higjenicznych) bomb, armat, karabinów maszynowych, łodzi podwodnych itp. Jaki z tego powodu będzie rezultat narad Ligi Narodów, przewidzieć można, natomiast pewne jest to, że gdyby Liga zajęła się sprawą unifikacji walut, świat pozbyłby się kryzysu, odetchnąłby w końcu i przestałby zazdrościć spokojowi dzikich krajów i ich rzeczywistemu dobrobytowi. *T. P.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Zarząd majątku Nahorce Małe p. Kamionka Strumiłowa sprzeda tryki rasy Merino-precosse.

Buhajek po matce 6605 litrów mleka, po ojcu pełnej krwi rasy nizinnej. Knurki, loszki, biała wielka angielska rasa. Treter, Przemyśl, skrytka 22.

Wolne posady.

Praktykanta ze studjami rolniczemi przyjmie zaraz folwark Kurzany koło Brzeżan.

Poszukujący posady.

Leśnik, wyższa szkoła, praktyka, warunki skromne. Pzeworsk „Poste Restante“ 37.

Polecam zarządcę rolnego, który był u mnie 12 lat. Pierwszorzędny rolnik, hodowca, obznajomiony z gospodarstwem rybnem i lasem. Najlepsze referencje. Rev, Psary, p. Knihynicze ad Chodorów.

TO I OWO

Sól kuchenna środkiem uniwersalnym. Zabrudzone kosze trzcinowe i tem podobne wyroby przez wytarcie wilgotną solą wyglądają jak nowe.

Dywany zachowują swoje barwy w lśniącym stanie, jeśli się je po wyczyszczeniu z brudu i kurzu solą posypie a następnie czystą szmatką wytrze i sól po wytarciu wytrzepie.

Dodatek soli do wody wpływa na doskonałe wymycie szyb w oknach i nadaje im blask.

Wilgotna sól przyłożona na miejsce ukąszenia przez osy czy pszczoły łagodzi ból.

Roztwór 120 gr soli w litrze wody ułatwia nam poznanie świeżości jaja. Jeśli bowiem jajo opadnie na spód zupełnie, jest świeże — jeśli opadnie do połowy naczynia, ma dwa dni, a jajo po trzech dniach pływać będzie po wierzchu.

Zniżki i premje

Rocznie zł. 35·—

Półrocznie zł. 18·—

Kwartalnie zł. 10.—

wynosi prenumerata, zapłacona przed 15 stycznia 1935

Przedłużamy do tej daty także okres udzielania **premij:**

1) za **roczną** prenumeratę: **Kalendarz rolniczy** lub **ogrodniczo-pszczelniczy** (do wyboru), w oprawie płóciennej (za wysyłkę poleconą załączyć 30 groszy)

2) za **półroczną** prenumeratę: **Rozkład jazdy** kolejowej **„Hermes“** na Małopolskę, zima 1934/5 r.

Blankiety PKO (Nr. 500 126, Dr. Wojciech Gottlieb) załączone były do numeru 52.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Sprzedaż drewna na rynku wewnętrznym. W Codziennej Gazecie Handlowej pomieszcza p. Leopold Milsztejn radca Izby P. H. Wice-Prezes Stowarzyszenia Kupców i Przem. drzewnych R .P. na temat powyższy bardzo interesujące uwagi, z których pomieszczamy poniżej następujące wyjątki:

Zarysowujące się możliwości nawiązania stosunków między Polską a Niemcami, już na początku roku bieżącego przyczyniły się do pewnego ożywienia na polskim rynku drzewnym. Zupełnie zrozumiałe, że sama wiadomość o możliwości zawarcia układu polsko-niemieckiego nie mogła pozostać bez poważnego wpływu na rynek polski. Od długich lat Niemcy były poważnym odbiorcą drewna polskiego i niewątpliwie otwarcie rynku niemieckiego mogłoby przyczynić się zarówno do uruchomienia całego szeregu stojących bezczynnie placówek przemysłu drzewnego, jak i do utrzymania cen na pewnym poziomie.

W miarę jednak, jak zaczęły pryskać nadzieje co do możliwości eksportu na rynek niemiecki, kiedy okazało się, że kontrahent niemiecki nie jest w stanie płacić swych zobowiązań, nie może być mowy o wydostaniu należności nawet z dawnego okresu, i że cały układ polsko-niemiecki staje się wobec niemieckich przepisów dewizowych zupełnie iluzorycznym — konjunktura na rynku naszym zaczęła się pogarszać w tym czasie okazało się, jak lekkomyślnie postąpili ci, którzy bez żadnych w gruncie rzeczy podstaw, płacili tak wysokie ceny za surowiec drzewny.

Praktyka wykazała, iż wszystkie nadzieje na rynek niemiecki są złudne i że wogóle niebezpieczne jest eksportowanie tam drewna polskiego wobec absolutnej niemożliwości otrzymania za nie pokrycia.

Sytuacja na rynku niemieckim nie mogła nie odbić się również na kształtowaniu się cen na rynku angielskim. Z drugiej strony reglamentacja przywozu w całym szeregu krajów, również wpłynęła niekorzystnie na rozwój eksportu.

W tym stanie rzeczy należy oczekiwać, że znaczna ilość drewna przeznaczonego początkowo na rynek zagraniczny, zaciąży niewątpliwie na rnku wewnętrznym, tembardziej, że zakupy surowca czynione są jeszcze w chwili obecnej w dalszym ciągu przez t. zw. „ryzykantów“, których niewiele obchodzi ani moment kalkulacyjny, ani też sytuacja na rynkach zagranicznych.

Omówiwszy następnie warunki konjunktury obecnej na rynku drzewnym pisze dalej:,

Ostatnio na rynku wewnętrznym podjęta została akcja, mająca na celu uporządkowanie stosunków w handlu drzewnym; akcja ta niewątpliwie da pozytywne rezultaty. Zasługuje ona tem bardziej na podkreślenie, jeżeli uwzględnimy, że podjęta została zarówno przez drzewnictwo prywatne, jak i państwowe, zaznaczyć bowiem należy, że Lasy Państwowe skoncentrowały sprzedaż swojej produkcji na rynku wewnętrznym w jednej organizacji, co korzystnie odbić się może na pracy prywatnego drzewnictwa.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowe we Lwowie dnia 2 I. 1934 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** loco stacja załad. paritas. **Podwołoczyska** (200 kg); **drugie 2 cyfry** loco wagon Lwów.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, przonaku, mące i otrębach.

Naogół ceny utrzymują się na niezmienionym poziomie.

Tendencja utrzymana. — Usposobienie spokojne.

Pszenica dw. 752	—·—	—·—	—·—	—·—
Pszenica zb. 719 5	·—	—·—	16 50	16·75
Żyto 692	—·—	—·—	15·—	15·25
Żyto zbior. 682	—·—	—.—	14·50	14·75
Jęczmień jednolity	14.25	14 50	—.—	—.—
Jeczmień przem. 623	—·—	—·—	14 50	14·75
Owies jedn niezad. 459	12·—	12·50	14 —	14·50
Owies jednolity 459.	11.—	11·25	13 —	13·25
Owies zbiorowy 449	10.50	10·75	12·50	12·75
Owies jednolity 459	9·50	9 75	11·50	11·75
Owies zbiorowy 449	9 25	9·50	11·25	11·25
Kukurydza kraj.	16.—	16·50	—.—	—.—
Groch Viktorja	40.—	45.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	30.—	34.—	—.—	—.—
Groch polny	22.—	25.—	—.—	—.—
Groch zielony	25.—	27.—	—.—	—.—
Groch Folgerą	—.—	—.—	—.—	—.—
Bobik	12.50	13.—	—.—	—.—
Siano sł. pras.	6.—	7.—	—.—	—.—
Hreczka przem.	12·50	12.75	—.—	—.—
Słoma pras.	3.50	4·50	— —	—.—
Łubin nebieski	7.—	7.25	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	39·50	41·40	—.—	—·—
Kasza hreczana	24·—	26·—	—.—	—.—
Proso krajowe	15 —	15·50	—.—	—.—
Makuchy lniane	14·50	15·—	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	80.—	100.—	—.—	—.—
dto 97%	110.—	135·—	—.—	—.—
Mak niebieski*)	37.—	42.—	—.—	—.—
Mak siwy	31.—	35.—	.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—B	—.—	—.—	32·50	33 —
Mąka pszen. gat II—A	—.	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. III—A	—·—	—·—	13·—	13 50
Mąka pszen. gat III—B	—.—	—·—	—·—	—.—
Mąka pszenna raz.	—·—	.—	18 50	19.—
Mąka żyt. I gat. do 55%	—·—	—·—	26·—	26.50
Mąka żyt. I. gat. do 65%	—·—	—·—	24 —	24.50
Mąka żyt. II gat. sitkowa do 70%	—.—	—·—	15.—	15 50
Mąka żyt. raz. do 95%	——	—·—	—.—	—·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 22/XII—28/XII 1934

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhajl 19 sztuk, krów 210 sztuk, jałownika 161 sztuk, razem 390 sztuk; cieląt 293 sztuk baranów 0 sztuk, świń 697 sztuk. Koni spędzono 124 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły 0·00 - 0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·42—0·52 0·33—0·40, 0·00—0·00 zł, krowy 0·50—0·60 0·40—0·45, 0·32—0·38 zł, jałownik 0·50 - 0·60, 0·36—0·46, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·40 – 0·58 zł. barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·50—0·60 zł.

Łój jadalny 0·40 0.55 łój przemysłowy, 0.25—0·35 zł, siano I. 5·00—7·00 zł. siano II. 4.00 - 5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł., słoma 5·00—6 50 zł, koniczyna 6·00—8·00. tymotka 0·00 - 0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·95 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 0·95 zł, cielęce kg. rzeź. 1·40—0·00 zł. cielęce prow. szt. 0·00 0·00 zł, końskie duża sztuka 10.00—12.00 zł, mała sztuka, 8·00 - 9·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.90—0·00 zł. III. 0.80—0·90 zł, bite cielęce przednie 0.00—0·00 zł. tylne 0·90—1·10 zł, wieprzowe w całości 0·70—0·85 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·50—0.75 zł, cielęce 0·80—1·00 zł. wieprzowe wcałości 0·65—0·80 zł, koszerne 0·90 - 1·15 zł, baranie 0·60—0·70 zł.

W STANISŁAWOWIE w dniu 27 XII 1934 r. Na targ doprowadzono bydła rogatego razem 138 cieląt 30 koni 105 świń 339 prosiąt 192 Płacono od do za 100 kg z w. woły 00—00, buhaje 00—00, krowy 24—28, jałowice 26—37, bydło chude 22—25, młodzież 23—28, cielęta 31—40, świnie 48 60.

Przebieg Targu na targowisku: ożywiony, spęd średni, tendencja utrzymana, zainteresowanie się rzeźną trzodą u włościan ze względu na zbliżające się święta gr. kat. wzmożone.

W PRZEMYŚLU — dnia 28 XII. 1934 r za 100 kg: Pszenica 16·00 00·00 zł, żyto 14·00—00·00 zł, jęczmień 12·00 00·00 zł. owies 12·50—00·00 zł ziemniaki 3·50—0.00 zł. siano 8·50—0·00 zł, słoma 5.00 - 0·00 zł, konicz. 19.00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00.

W PRZEMYŚLU w dniu 28 XII. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·40—0·00 zł., chude 0·30—0·00 zł, chable 0·30—0·00 zł. cielęta 0·40 - 0·50 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·55—0·00 zł, poniżej 100 kg 0·45 – 0·00 zł., chude 0·30—00·— zł, do chowu 0.27—0·00 zł, konie wierzchowe 000—000 zł. pociągowe 100·00—150·00 zł. taborowe 100—120 zł. rzeźne zł. 15—80.

Na targ spędzono: bydła 80 szt. chabli 76 szt. świń 211 prosiąt 48 szt. koni 43 szt.

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 22 XII do 29 XII 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·20 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·25 - 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1.00—0.00 zł. słodkiej kawowej 25% tłuszczu 1·00 0·00 zł, słodkiej kawowej 12 - 15% 0·00—1·00 zł, kremowej 25% 3.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·00 - 0·00 zł, stołowego 2.80—0·00 zł, kuchennego 2·60—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.60 - 0.00 zł. mleczarskiego 000—0·00 za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 4.80—0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 4.20—3.60

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·70 - 0·00 zł, stołowego 2·50—0·00 zł. kuchennego 2·30—0·00 zł. twarogu świeżego 0·00—0·00 twarogu gospod. 0·00 - 0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 108·00—

Dolar poza Giełdą zł. 5.26.

„ROLNIK“
powinien być czytany przez wszystkich ziemian i wykształconych rolników!



Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik“. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.